

TYGODNIK SANOCKI

Z GPS-em po sercu

Na ekranie komputera widać trójwymiarową mapę serca. To wytwór systemu EnSite Velocity amerykańskiej firmy St. Jude Medical, który aktualnie jest jednym z najnowocześniejszych na świecie. Kardiolodzy z jego pomocą leczą nawet najcięższe arytmie serca. Swoją światową premierę miał w styczniu tego roku, a już stosuje go kilka renomowanych ośrodków kardiologicznych w Polsce. 11 sierpnia br. miał swoją premierę w Podkarpackim Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych CARINT w Sanoku. Wydarzenie na miarę sensacji!

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

System EnSite Velocity umożliwia stworzenie trójwymiarowej mapy serca, bez konieczności stosowania promieniowania rentgenowskiego. Zapewnia on ciągłą kontrolę pozycji elektrod wprowadzanych do serca przez pachwinę, tworzenie mapy serca i rejestrację jego pobudeń jako ruchomych filmów trójwymiarowych. Dzięki temu powstaje przestrzenny obraz umożliwiający zlokalizowanie arytmii i wykonanie ablacji.

Pierwszy zabieg leczenia arytmii serca tym systemem w sanockim Centrum przeprowadzony został 12 sierpnia 2014 r. przez dr. n. med. Sebastiana Steca z Warszawy, od dłuższego czasu na stałe współpracującego z Carintem. Osobą, która jako pierwsza poddała się zabiegowi ablacji systemem elektroanatomicznym, była p. Zofia Winiarska.



Serca skaczą z radości. W Carincie przeprowadzono pierwszy zabieg leczenia arytmii, z wykorzystaniem najnowocześniejszego aktualnie na świecie systemu EnSite Velocity. Na zdj. sanocka premiera zastosowania systemu, zabieg wykonuje warszawski elektrofizjolog dr n. med. Sebastian Stec.

– Ktoś dobrze porównał działanie tego supernowoczesnego systemu do GPS-u, gdyż pozwala bezbłędnie wędrować po sercu i znajdować ogniska arytmii, choć niektó-

re z nich są niczym widma krążące po jego zakamarkach. Dzięki możliwości tworzenia trójwymiarowego modelu serca, możemy teraz „zajrzeć” w miejsca, które normalnie są

poza zasięgiem wzroku. Tak jak w kinie 3D. Amerykański system umożliwia szybsze, bezpieczniejsze i dokładniejsze znalezienie tych miejsc, w których powstaje arytmia

– mówi dr Sebastian Stec. Na pytanie, czym się różnią zabiegi wykonywane nowym systemem od dotychczasowych, dr S. Stec odpowie: – Przede wszystkim są dokład-

niejsze i bezpieczniejsze, nie narażają pacjentów na przyjmowanie dawek promieniowania. System pozwala superprecyzyjnie odwzorować prawdziwą anatomię serca pacjenta. Ablacja wykonywana przy użyciu tego systemu jest techniką bardzo mało inwazyjną.

CIĄG DALSZY NA STR. 9

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA



8

EKSTREMA W ZRUJNOWANEJ KOTŁOWNI



9

ARTYSTA W SWOIM FACHU



8

NOWE STUDIA W SANOKU

- EKONOMIA

- GOSPODARKA W EKOSYSTEMACH ROLNYCH I LEŚNYCH

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku tel.: 13 46 55 954 oraz 13 46 55 967, www.pwsz-sanok.edu.pl

**MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA
im. ANNY JENKE**
38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3
TEL./FAX SEKRETARIAT 13-463-12-42
www.zsmsanok.pl

PROWADZI NABÓR NA KIERUNKACH:
ostatnie wolne miejsca!

TECHNIK FARMACEUTYCZNY (POLICEALNY - 2 lata)
TECHNIK MASAŻYSTA (POLICEALNY - 2 lata)
TECHNIK USŁUG KOSMECJONICZNYCH (POLICEALNY - 2 lata)
OPIEKUNKA DZIECIĘCA (POLICEALNY - 2 lata)
ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ (POLICEALNY - 1 rok)
TERAPEUTA ZAJĘCIOWY (POLICEALNY - 2 lata)
OPIEKUNKA ŚRODOWISKOWA-ZAOCZNY (POLICEALNY - 1 rok)
OPIEKUN W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ-ZAOCZNY (POLICEALNY - 2 lata)
OPIEKUN MEDYCZNY-ZAOCZNY (POLICEALNY - 1 rok)
OPIEKUN OSOBY STARSZEJ - ZAOCZNY (POLICEALNY - 2 lata)
TECHNIK ELEKTRONIKI I INFORMATYKI MEDYCZNEJ (POLICEALNY - 2 lata)

**Nauka i praktyka bezpłatna,
stypendia naukowe i socjalne.**

NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z tygodni(k)owej giełdy:



GANIMY: Organizatorów dużych imprez plenerowych za brak koordynacji, czego smutnym i żalonym finałem są imprezy odbywające się w tym samym czasie. Koronnym tego przykładem jest najbliższa niedziela, 17 sierpnia. W centrum Sanoka odbywać się będzie organizowana przez Miasto doroczna impreza pn. „Sanocki Jarmark”, a w tym samym czasie Mrzygłód będzie gospodarzem dużej imprezy pn. „Kermesz Karpackich Smaków” z udziałem m.in. „Bratanków”. – Czy naprawdę Gmina miejska nie mogła się dogadać z Gminą wiejską w kwestii terminów? – pytają nas Czytelnicy. Odpowiadamy: mogły to uczynić i powinny. Piszemy o tym nie po raz pierwszy, ostro krytykując nakładanie się imprez na siebie, ale – niestety – do nikogo to nie dociera. Swego czasu ośmieliliśmy się nawet przedstawić życzenie, aby Gmina Sanok, Miasto i Powiat wydały program imprez na lato, szeroko propagując go wśród turystów w Bieszczadach. Tłumaczyliśmy, że wielu z nich chętnie skorzystałoby z takich podpowiedzi, że powinno to leżeć w naszym interesie, że od „Miasta kultury” należałoby tego wymagać... I co? I nic. Znowu mamy Kermesz z Jarmarkiem w tym samym czasie, a ludzie jak kleli, tak klną. I co najgorsze, mają rację!

CHWALIMY: Sanockich harcerzy, a w szczególności Harcerski Klub Górski „Born to climb” zrzeszający pasjonatów wspinaczki górskiej, za podjęcie odważnej i trudnej decyzji o przystosowaniu rudery po b. kotłowni do swoich potrzeb i urzędzeniu w nim Centrum Sportów Ekstremalnych. Potrafili napisać dobry wniosek i uzyskać w ten sposób ponad 40 tys. zł. Sami zarabiają, organizując podczas rozmaitych imprez atrakcje linowe. Przez ok. 30 lat nikt nie potrafił zrobić użytku z tego niszczonego obiektu, aż wzięli się za niego harcerze. Najpierw wymyślili świetny pomysł, teraz przygotowują się do pracy, mówiąc: pieniędzy nie mamy za dużo, ale sami zakaszemy rękawy i weźmiemy się do roboty! I to jest postawa, która zasługuje na najwyższe uznanie. A także na podziw i pomoc. Dlatego chwaląc harcerzy, apelujemy o stworzenie pospolitego ruszenia i pomocy im w wykonaniu zadania. „Born to climb” – Urodzeni do wspinaczki! I to udowadniają swoją postawą. Brawo!

emes

Śmierć na motorowerze

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło 10 sierpnia w Oslawicy. Śmierć poniósł 17-letni młodzieniec, jadący motorowerem marki Yamaha.

Wszystko wskazuje na to, że przyczyną tragedii była nadmierna prędkość kierującego jednośladem. Prawdopodobnie chłopak nie zachował należytej ostrożności, najjeżdżając na tył samochodu marki Volkswagen Polo, którym kierował 28-letni mieszkaniec powiatu nowosądeckiego. W wyniku ciężkich obrażeń ciała motocyklista zmarł w trakcie akcji ratunkowej. Kierowca samochodu był trzeźwy. (b)

Bestialskie pobicie?

Policja bada okoliczności zdarzenia, do którego doszło 6 sierpnia w Załużu. Wiele wskazuje na to, że 45-letni mężczyzna padł ofiarą brutalnego pobicia.

Ofiarę znaleziono na boisku sportowym za sklepem. Po przetransportowaniu do szpi-

tala lekarze zdiagnozowali u poszkodowanego paraliż cztero-kończynowy. Ze względu na ciężki stan pacjenta, policjanci nie przesłuchali go do momentu oddania numeru do druku. Nie wiadomo, czy 45-latek został pobity, choć obrażenia wydają się jednoznacznie na to wskazywać.

FOTO ŚMIESZKI

Te pieniądze, na które czekają parafie, niebawem do nich trafią. Nie musi mnie ksiądz dopingować...

Też mam taką nadzieję. Pod warunkiem, że w przerwach między klótniami w Sejmiku, znajdziecie chwilę czasu na zajęcie się problemami.



SOWA zaoszczędzi milion

Miasto Sanok prowadzi modernizację przestarzałego oświetlenia ulicznego w ciągu miejskich ulic. Dofinansowanie na ten cel pochodzi z programu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej „System zielonych inwestycji – część 6 SOWA – Energooszczędne oświetlenie uliczne”. Całość będzie kosztowała ok. 2,7 mln zł, w tym 45% pochodzić będzie z dofinansowania, zaś 55% z pożyczki, spłacanej z oszczędności uzyskanych na zużyciu energii elektrycznej. O sanockiej operacji odbywającej się pod kryptonimem SOWA informował ogólnopolski Onet.

W lipcu br. rozpoczęła się wymiana 1200 przestarzałych opraw lamp ulicznych na nowe, energooszczędne. Na ten moment śmiało można powiedzieć, że połowa objętych projektem lamp już posiada nowe oprawy. Operacja jest kontynuowana. W ramach prac wymianie podlegają także okablowanie i złącza.

Do września – bo taki jest termin realizacji – mogą występować włączenia oświetlenia w ciągu dnia, wyłączenia w nocy, a także regulacje oświetlenia, dlatego prosimy mieszkańców o wyrozumiałość i cierpliwość.

Przeprowadzenie tego zadania było konieczne głównie ze względów ekonomicznych. Z szacunkowych wyliczeń wynika, że dzięki modernizacji oświetlenia rocznie uda się zaoszczędzić w budżecie miejskim prawie milion złotych. af



Puchary czekają na najlepszych

Od piątku do niedzieli (15-17 bm.) na Jeziorze Solińskim już po raz drugi rozegrane zostaną regaty „O Puchar Burmistrza Miasta Sanoka i Puchar Wójta Gminy Solina”. Są one jednocześnie zaliczane do klasyfikacji „Pucharu Soliny 2014”. Bazą imprezy tradycyjnie będzie ośrodek wypoczynkowy „Zjawia” w Polańczyku, gdzie odbędzie się popularna impreza „Lato na Zjawie”.

Regaty rozpoczną się w piątek 15 sierpnia o godz. 19. W sobotę 16 sierpnia odbędzie się pierwszy dzień regat. Imprezę tego dnia zakończy koncert zespołu „Podoba MiSię”.

Finał dwudniowych regat, połączony z wręczeniem nagród,



To będzie długi weekend nad wodą. Zachętą do spędzenia go nad Zalewem Solińskim będzie impreza „Lato na Zjawie” oraz wielkie regaty „O Puchar Burmistrza Sanoka i Wójta Gminy Solina”. Żeglarze już ostrzą sobie apetyty na te trofea.

Pierwszym wydarzeniem muzycznym tegorocznego „Lata na Zjawie” będzie koncert zespołu PNA, który rozpocznie się w piątek o godz. 19. W sobotę do wielkiego ścigania przystąpią żeglarze. Start do I wyścigu regat przewidziany jest na godzinę 12. Wieczór rozrywkowy zainauguruje koncert zespołu „Chmiel i Michał” (godz. 17). Około godziny 18 nastąpi wrę-

czenie nagród za pierwszy dzień regat. Imprezę tego dnia zakończy koncert zespołu „Podoba MiSię”. Finał dwudniowych regat, połączony z wręczeniem nagród,

odbędzie się w niedzielę 17 sierpnia o godz. 15.

Warto dodać, że organizatorzy przewidzieli wiele atrakcji dla dzieci i całych rodzin. Zapraszamy!

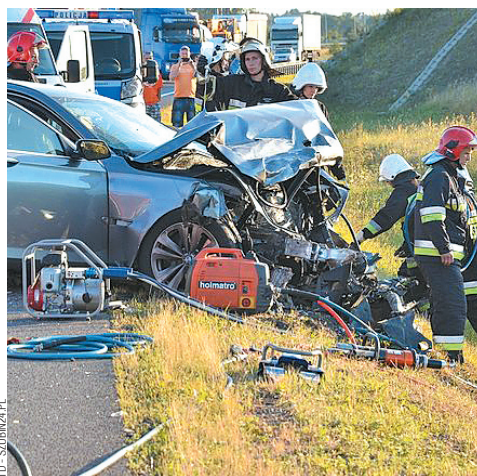
af

Dramat na drodze z udziałem sanoczan

We wtorek ok. godz. 19 na drodze krajowej nr 5 Bydgoszcz – Poznań doszło do czołowego zderzenia dwóch pojazdów: BMW i Mazdy. Jednym z nich (BMW) podróżowała rodzina z Sanoka.

Samochody zderzyły się podczas manewru wyprzedzania, w wyniku czego śmierć na miejscu poniosły 3 osoby. Byli to podróżujący Mazdą – kierowca i pasażer oraz jedna pasażerka BMW, a była nią 7-letnia dziewczynka. 3 pozostałe osoby jadące BMW (2 osoby dorosłe i dziecko) z ciężkimi obrażeniami trafiły do szpitala.

Pojazd marki BMW miał angielską rejestrację, a co za tym idzie kierownicę po prawej stronie, co mogło znacznie utrudnić manewr wyprzedzania. Do wypadku doszło na obwodnicy Szubina. Jak udało się nam ustalić nieoficjalnie, rodzina jadąca BMW udawała się na pogrzeb ojca właściciela samochodu. s



Sanok

*Kradzież przy ul. Heweliusza. Poszkodowana zawiadomiła, że złodziej zabrał jej katalizator z samochodu marki Seat. Wartość strat oszacowała na 700 zł. Do zdarzenia doszło 5 sierpnia.

*Dwa wypadki z udziałem rowerzystów. Pierwszy miał miejsce 6 sierpnia na ul. Głowackiej, gdzie 64-latek zjechał na przeciwny pas ruchu, upadając na jezdnię. Doznał urazu głowy (krwiak mózgu) i złamania żeber. Natomiast 11 sierpnia na ul. Szafra mężczyzna wyjeżdżający jednośladem z drogi podporządkowanej nie ustąpił pierwszeństwa innej rowerzystce. W wyniku zderzenia oboje upadli na jezdnię, jednak znacznie bardziej ucierpiała kobieta, doznając złamania obydwu kości przedramienia z przemieszczeniami.

*Akty wandalizmu w śródmieściu. 8 sierpnia przy ul. Mickiewicza sprawca zarysował lewą szybę w drzwiach samochodu marki Audi. Pokrzywdzony wycenił straty na ok. 600 zł. Dwa dni później podobne zdarzenie miało miejsce przy ul. Orzeszkowej. Tym razem wandal zarysował ostrym narzędziem lakier w samochodzie marki Renault. Straty – 3000 zł.

*Kosa spalinowa Sthil i panel radiowy padły łupem złodzieja, który 8 sierpnia zabrał je z otwartego samochodu marki Renault, który stał za ogrodzeniem jednej z posesji przy ul. Zagrody. Poszkodowany straty wycenił na ok. 1000 zł.

Gmina Sanok

*Portfel z pieniędzmi i dokumentami oraz kamerę cyfrową sony na łączną kwotę ok. 6 tys. zł stracił 9 sierpnia mieszkaniec powiatu rzeszowskiego, biwakujący w Tyrawie Solnej. Złodziej zabrał te przedmioty z namiotu, w którym spał pokrzywdzony.

Gmina Bukowsko

*Kradzież paliwa w Karlikowie (5 sierpnia). Po wyłamaniu zabezpieczeń wlewu paliwa zbiorników koparki i ciągników sprawca skradł łącznie około 110 litrów oleju napędowego. Łączna wartość strat wyniosła ok. 580 zł.

Kierowcy na promilach

*W minionym tygodniu policjanci złapali czterech pijaków za kółkiem. Dwóch wpadło w Sanoku: 66-letni Jerzy B., który jechał oplem, mając 0,46 promila alkoholu w wydychanym powietrzu, a także 56-letni Mieczysław P., volkswagen (1,7). Natomiast w okolicznych miejscowościach zatrzymani zostali dwaj kierowcy ciągników: w Prusieku 50-letni Andrzej D. (1,28), a w Niebieszczanach 52-letni Henryk P. (2,52).

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.

Redaktor naczelny: Marian Struś.

Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.

Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.

Biurowisko i ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!
13-464-27-00

Pacjent z respiratorem

Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy Towarzystwa Opieki im. św. Brata Alberta w Sanoku jest trzecią placówką opieki długoterminowej w województwie, która zajmuje się chorymi oddychającymi przy pomocy respiratora. Przygotowania do zakontraktowania takiej procedury przez Narodowy Fundusz Zdrowia trwały blisko dwa lata. 21 lipca br. zakład przyjął pierwszą pacjentkę.



Respirator i ssak na stanowisku, monitoring włączony, procedura zatwierdzona przez NFZ, można przyjąć pierwszego pacjenta. W Zakładzie Pielęgnacyjno-Opiekuńczym sanockich Albertynów uruchomiono stanowisko dla chorych wentylowanych mechanicznie. Prezentuje je szef zakładu dr Krzysztof Jakubowski.

Problem specjalistycznej opieki nad chorymi wentylowanymi mechanicznie (oddychającymi dzięki respiratorom) zgłasza wielokrotnie szpitalny Oddział Intensywnej Opieki Medycznej, do którego trafiały tacy pacjenci. Wiele rodzin nie potrafiło sprostać temu zadaniu, wiele nie było stać na opłacenie 24-godzinnej opieki nad chorym.

Odzew nastąpił ze strony Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego przy Korczaka w Sanoku, który zgłosił chęć utworzenia takiego stanowiska.

Dyrektor zakładu dr Krzysztof Jakubowski szybko znalazł sojuszników dla tego przedsięwzięcia. Pierwszym okazał się burmistrz Wojciech Blecharczyk, który poprosił o wsparcie wielkiego przy-

ciela Sanoka – Marię Theresę Wolfs z Fundacji Solidarności Belgijско-Polskiej. Jej reakcja była błyskawiczna. Dzięki niej w zakładzie przy ulicy Korczaka pojawił się wysokiej klasy respirator Phi-

towe, dr K. Jakubowski mógł już wystąpić z wnioskiem do rzeszowskiego oddziału NFZ o zakontraktowanie nowej procedury.

Mimo iż argumenty przemawiające za celowością uruchomienia takiego stanowiska były mocne, równie mocnego wsparcia udzieliła inicjatorom przedsięwzięcia europoseł Elżbieta Łukacijewska, cegielkę dołożyli: starosta Sebastian Niżnik oraz ordynator OIOM szpitala w Sanoku Wiesław Gućwa. Poczynione starania i ich wsparcie przyniosły pełny sukces w postaci kontraktu NFZ dla „Sanoka”. – Ogromnie się z tego cieszę, gdyż nowa usługa oznacza postęp dla zakładu, który nie tylko pięknie, ale także się rozwija. Uważam, że ten dzień jest ważny dla Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, dla Miasta i Powiatu, w zasięgu którego działamy, a nawet dla Podkarpacia, gdyż tylko ZOL Rzeszów i ośrodek „Ostoja” k. Horyńca, a teraz także Sanok, mogą przyjąć chorych wentylowanych mechanicznie – powiedział dr Krzysztof Jakubowski. Nie ukrywał przy tym, że umiejętności jakich nabył, pracując przez osiem lat w Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej w sanockim szpitalu, trzeba było wykorzystać.

Jeśli każdy dzień wyznacza jakieś ważne wydarzenie w życiu miasta i jego mieszkańców, to niewątpliwie 21 lipca 2014 roku będzie należał do Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Jak dobrze, że go mamy!

emes

Będą nowe wiaty

Na przystanku przy ul. Jagiellońskiej – za przejazdem kolejowym – jest już elektroniczny rozkład jazdy, a nadal nie ma wiaty. Ostatnio dotkliwie przekonali się o tym pasażerowie czekający na autobus, których zaskoczyła nagła ulewa. Ci bez parasoli przemokli do suchej nitki.

– Lświat stoi, bo nie było się gdzie skryć, a ulewa przyszła straszna. Jedna osoba próbowała się skryć w klatkach bloku, przy którym znajduje się przystanek, ryzykując tym samym, że ucieknie jej autobus. Czy to dla miasta taki problem, by zamontować wiaty na wszystkich przystankach, aby ludzie mogli schronić się przed deszczem? – pyta za naszym pośrednictwem jeden z Czytelników.

– Ogłosiliśmy ofertę na dostarczenie nowych wiat, które wkrótce powinny pojawić się w Sanoku. Nie wiadomo jeszcze ile ich będzie, zapewne około dziesięciu. Zostaną zamontowane głównie w centrum miasta, z którego stare wiaty przeniesiemy na przedmieścia. A jeżeli chodzi o przystanek na Jagiellońskiej, to zamierzamy tam postawić wiatę nieco węższą od pozostałych, by nie przeszkadzała w ruchu pieszych po chodniku – powiedział Ziemowit Borowczak, wiceburmistrz Sanoka. (bb)



Jedna z wiat zostanie zamontowana na wspomnianym przystanku przy ul. Jagiellońskiej.

Poczuliśmy się zaskoczeni

Z uporem godnym sprawy pokazujemy miejsca, które trzeba zmienić, posprzątać, innymi słowy zareagować, gdyż przynoszą wstyd miastu. Często są to rzeczy drobne, niewymagające wielkich nakładów finansowych. Rzadko jednak spotykamy się z taką reakcją. Choć są wyjątki...

Otoczone murem słupkami połączonymi łańcuchami, nabrzeże Sanu na wysokości „Białej Góry” nagle zaczęło straszyć i przestało spełniać swą funkcję zabezpieczenia brzegu. Kilka słupków, nadgryzionych letnimi wylewami Sanu, rozleciało się, zostały po nich tylko kikuty i leżące na asfalcie łańcuchy. Wyglądało to okropnie, wywołując komentarze turystów przechodzących

tamtędy w drodze do skansenu. O dziwo i na szczęście, nie trwało to długo. Pewnego dnia nasz reporter, który udał się tam, aby sfotografować, jak wstrętnie to wygląda, natknął się na ekipę, która naprawiała zniszczone słupki. Oczywiście, uwiecznił to na zdjęciu, które z prawdziwą satysfakcją zamieszczamy. Obyśmy zawsze byli tak wyprzedzani i zaskakiwani.

emes

Czy na pewno frontem do pasażera?

Miejska Komunikacja Samochodowa wprowadza zmiany, które wychodzą naprzeciw klientom. Taki był wydźwięk artykułu, który ukazał się w ostatnim „TS” na str. 3. Błyskawicznie zareagowali czytelnicy, dając przykłady, że nie wszystko jest tak „cacy”.

Zacznijmy od tego, że generalne zmiany w funkcjonowaniu MKS, które nastąpiły przed rokiem, leżały w interesie przewoźnika, nie pasażerów, stąd nie mogły spotkać się z entuzjazmem tych ostatnich. Kursów jest mniej, sporo ma charakter „wycieczkowy”, co wydłuża tylko czas podróży i z tego trudno być zadowolonym. Do wszystkiego jednak można się przyzwyczaić, tak też jest z tymi niedogodnościami. Miasto miało na tym zaoszczędzić, gdyż zbyt dużo kosztowały dopłaty do komunikacji miejskiej. I zapewne cel ten osiągnęło – mówi jeden z rozmówców.

– Jeśli można mówić o korzystnych zmianach, to na pewno zmienił się tabor samochodowy. Autobusy, jakimi teraz podróżujemy, są zazwyczaj nowe, ciche i czyste, niektóre nawet klimatyzowane. Tu

Nie wszystkich jednak zadawają zmiany. – Niespełna rok temu „TS” zamieścił mój sygnał, w którym uzależniałem się na brak przystanku MKS za mostem Olchowieckim, na wysokości Komendy Powiatowej Policji. W ostatnich latach tamten rejon bardzo ożył. To już nie tylko siedziba Policji, Wojskowej Komendy Uzupełnień, ale także dość duże i ciągle rozwijające się skupisko rozmaitych firm. To także Zakład Opiekuńczo-Pielęgnacyjny Stowarzyszenia Pomocy im. św. Brata Alberta, który jest odwiedzany przez wiele osób i który zatrudnia też sporo personelu. Czy to nie jest wystarczający argument, aby utworzyć tam obustronny przystanek MKS? Chociażby taki „na żądanie”. Teraz, aby się tam dostać, trzeba wysiąść z MKS-u na Lwowskiej, bądź koło „Areny” i da-



postęp jest ogromny, przynajmniej na tych głównych trasach, którymi ja się przemieszczam. Ostatnim hitem są także tablice, z których można wyczytać, za ile minut oczekiwany przez pasażerów autobus pojawi się na danym przystanku. Mam nadzieję, że z roku na rok będzie ich coraz więcej. Najwolniej zmienia się wygląd przystanków, chociaż i tutaj można dostrzec pewien postęp. Myślę, że gdyby nie wandalizm naszej złotej młodzieży, byłoby jeszcze lepiej – dzieli się swoimi spostrzeżeniami sanoczanin, na co dzień korzystający z usług MKS.

leją dralować na piechotę. Albo dojechać w okolice „Stomilu” i wracać równie daleko. Identycznie jest z powrotem. Pisaliście o tym prawie rok temu i co? I nic. Czy to naprawdę takie trudne? Czy decyzje w tej sprawie leżą poza SPGK, czy poza Miastem? Ciekawy jestem, jaka teraz będzie reakcja przewoźnika i jego decydentów. Jeśli szybka, to stanę w rzędzie tych osób, którzy podzielają tytuł artykułu z 32 numeru, a brzmiał on: „MKS frontem do pasażera” – zapewniamy stały klient sanockiej MKS.

emes

200 lat, Hansie Knauff!

Podczas sanockiej odsłony jubileuszu 20-lecia partnerstwa z Reinheim wielkim nieobecny był Hans Knauff – pionier partnerstwa współpracy z Sanokiem. Jego nieobecność wynikała jednak z przyczyn jak najbardziej życiowych, a nie ostatecznych, jak opatrnie zrozumiałam. Mea culpa!

Joanna Kozimor

NOWE mieszkania ENERGOOSZCZĘDNE W RZESZOWIE

- podgrzewane podłogi w kuchni i łazience
- okna z trzyszybowym pakietem zespolonym Ug SZYBY -0,6
- ogródek zielony na parterze
- osiedle ogrodzone i monitorowane

Stan „POD KLUCZ”
od 4850 zł/m² brutto



tel. 17/85 86 412, 605 151 882

SZERBUD
www.szerbud.pl

Gdzie podział się pies?

Mieszkaniec Pobiedna Robert Bończak oskarża Urząd Gminy w Bukowsku o „zlikwidowanie” bezdomnego psa. Przedstawiciele gminy twierdzą, że psiak uciekł. Jaka prawda, trudno doścignąć, jest jednak faktem – i skandalem – że do tej pory gmina nie ma uchwalonego programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi, do czego zobowiązuje ją ustawa o ochronie zwierząt.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Piesek stał się bezdomny po śmierci właściciela. – Był już stary, ślepy na jedno oko, miał z 15 lat – opisuje Robert Bończak. Wałęsał się po wsi; ludzie go dokarmiali, również pan Bończak. – Znałem gościa, do którego należał. Pies często „przylulał się” u mnie, dawaliśmy mu jeść – relacjonuje.

Pies był czterokrotnie łapany na zlecenie urzędu gminy i wywożony na wysypisko śmieci w Karlikowie, gdzie gmina urządziła „przylulisko” i odstawiła bezdomne psy. – Ganiał po całej wsi bez opieki, zaczepiał ludzi. Były zgłoszenia na policję i do gminy, dlatego wywoziliśmy go do Karlikowa – tłumaczy Mieczysław Rymarowicz, pracownik gminy. Piesek jednak uciekał i wracał z powrotem. Widywano go w Tokarni i Nagórzanach.

Przylulisko śmietnikowe

Pan Robert oburza się: – Wywozili go na wysypisko i zostawiali. Podobnie traktowali inne bezdomne psy. Jak jest gorąco, blaszana buda nagrzewa się od słońca, a łańcuch ma pewnie ze 2 metry długości. Wcześniej byli tam codziennie pracownicy, ale potem wysypisko zamknięto i psa „pilnował” tylko monitoring, a w okolicy są przecież wilki. Co kamera pomoże, jak wilk zaatakuje? Pies na łańcuchu nie ma szans. Może by tak urzędników przywiązać do budy – nie szczędzi złośliwości pan Robert.

Wersja gminy jest odmienna. – Bardzo nas zabolalo, jak media przedstawiły sprawę, pisząc, że gmina wywozila chore zwierze na wysypisko śmieci, bo wyglada to tak, jakby pies zostal wyrzucony na sterte śmieci. Tymczasem psy mialy urzadzony boks w znajdujacych sie tam budynkach. Obiekt byl monitorowany, a na miejscu przez cala dobe przebywal straz, ktory opiekowal sie psami. Do 2013 roku codziennie byli



Można dyskutować, czy schronisko dla psów byłoby dla wiejskiego psiaka lepszym miejscem niż ogrodzony teren zagospodarowanego wysypiska, gdzie można swobodnie hasać. Zostawianie jednak zwierzęcia na odludziu i w więzi bez nadzoru ludzi, to skandal.

tam pracownicy sortujący śmieci. Ponieważ teren jest ogrodzony, zwierzęta mogły biegać luzem. Potem wysypisko zostało zamknięte, ale jeśli przebywał tam jakiś pies, pracownicy dowozili mu karmę – twierdzi Henryka Grochoła, sekretarz Gminy Bukowsko.

Bez wątpliwości, dopóki w Karlikowie przebywali przez całą dobę ludzie, psiaki miały dobrą opiekę – wśród pracowników na pewno byli ludzie lubiący zwierzęta. Pytanie, jak to wyglądało, gdy wysypisko zamknięto, a pies pozostawał przywiązany do budy?

To nie był bezdomny pies

Kundel z Pobiedna po raz kolejny został wywieziony na wysypisko w poprzednim miesiącu. Podobno pogryzł jakąś kobietę. – Musieliśmy interweniować – tłumaczy Henryka Grochoła. Robert Bończak, który rozmawiał z lekarzem weterynarii, twierdzi, że niemożliwe, aby zrobił komus krzywdę. Był już stary, nieagresywny i prawie nie miał zębów.

Pies jednak znów uciekł z Karlikowa i wrócił do Pobiedna. Miał zranioną łapę, rany kałane na ciele. Wyglądał żałośnie. Pan Robert przygarnął go ponownie. Urzędnicy jednak psa odebrali. – Latał po wsi bez opieki, ludzie dzwoniли – twierdzi Mieczysław

Rymarowicz. Pies został opatrzone przez lekarza weterynarii, dostał antybiotyk i ponownie trafił na wysypisko. Lekarz polecił, by za trzy dni przywieziono go na wizytę kontrolną.

pieniędzy. Wiadomo, w jakiej sytuacji są dziś samorządy, a formalne umowy np. ze schroniskiem sporo kosztują. Ale, jak przekonuje nasza rozmówczyni, gmina wywiązywała się ze swoich obowiązków. Bezdomne psy były leczone; oddawano je do adopcji, zawożono do Karlikowa albo przytuliska w Sanoku. – Od 2011 roku oddaliśmy kilkanaście psów do adopcji, na co mamy pismem potwierdzenia mieszkańców – podkreśla Henryka Grochoła. Psy przetrzymywane w Karlikowie były karmione przez dojeżdżających tam pracowników – są faktury na zakup karmy. Do wglądu są też faktury za leki, usługi weterynaryjne, zakup budy, w sumie około 1,9 tys. zł za okres 2011-2014.

Mimo to gmina i tak nie spełnia podstawowych standardów. Zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt, powinna mieć podpisaną umowę z lekarzem weterynarii (na leczenie, sterylizację, adopcję) oraz ze schroniskiem dla zwierząt. – Samorząd, który nie spełnia tego postanowienia, łamie prawo – zwraca uwagę Jolanta Tomasik, prezes Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Pani prezes nie mieści się też w głowie, jak można pozostawić psa uwiązanego do budy, bez obecności człowieka. Jeśli np. w upał wyleje sobie wodę i przez kilkanaście godzin – albo i dłużej – cierpi z pragnienia, bo nikt nie uzupełni miski. Jak można było wywieźć na takie odludzie chorego „staruszka” z Pobiedna? W okolicy są przecież wilki, lisy, które mogą przejść pod siatką na teren wysypiska. Uwzięty na łańcuchu pies nie ma szans na ucieczkę czy obronę. – To znęcanie się nad zwierzętami, co jest karalne – stwierdza bez ogródek nasza rozmówczyni.

Od przedstawicielki Urzędu Gminy w Bukowsku dowiedzieliśmy się, że w najbliższym czasie zostanie przyjęty program opieki nad zwierzętami bezdomnymi – projekt jest już w opracowaniu i w najbliższym czasie trafi pod obrady komisji rady. Dodajmy, że Bukowsko nie jest jedyną gminą, która nie ma takiego programu. Podobnie jest w Komańczy.

wych i Mostowych z Sanoka. Zakres prac obejmuje wykonanie nowych studni kanalizacji deszczowych oraz nakładki asfaltowej. – Wyremontowany zostanie odcinek o długości 330 metrów – informuje naczelnik Cyran. Chodnik (900 m²) ma być położony do końca tego miesiąca, a nakładka do końca września. Koszt prac opiewa na 110 tys. zł (pierwszy etap) i 130 tys. zł (drugi etap).

Jak podkreśla starosta Sebastian Niżnik, w 2014 roku powiat zaplanował inwestycje drogowe na kwotę ponad 10,5 mln zł. W tej chwili, oprócz ulicy Konarskiego, remonty trwają na drodze Trepca – Jurowce, oraz wymiana chodnika na Podgórzu. Odbudowywane są również mosty w Tarnawie Górnej i Bażanówce. Intensywne prace trwają przy osuwisku na ulicy Szopena. Do końca roku wybudowany zostanie też nowy most w Pastwiskach. (jz)

Zmieniają życie na lepsze

Ponad 40 osób korzysta obecnie z programu aktywizacji społecznej, który realizuje Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Uczestnicy mają do dyspozycji szkolenia zawodowe, turnusy rehabilitacyjne i płatne staże zawodowe. Choć ich dalsze losy nie są badane, z rozmów wynika, że część osób znajduje pracę i układa sobie życie.

– Jest to kontynuacja projektu rozpoczętego jeszcze w 2008 roku – informuje Maria Osenkowska, kierownik projektu. – Pozyskaliśmy około 1,5 mln zł, z czego tylko 10,5 procent wynosi wkład własny powiatu – dodaje Jan Paszkiewicz, dyrektor PCPR.

Projekt adresowany jest do osób niepełnosprawnych oraz z tzw. pięcioletniej grupy (rodzin zastępczych, wychowanków domów dziecka, młodzieżowych ośrodków wychowawczych). Beneficjenci to przeważnie osoby w wieku 30-40 lat. Celem jest ich aktywizacja społeczna i zawodowa. – Bezrobocie powoduje poczucie bezradności, zniechęcenie do życia. Pojawiają się

szkolenia, kursy zawodowe, 14-dniowe turnusy rehabilitacyjne, staże i praktyki. Po zdiagnozowaniu przez doradcę, kierowani są na kurs odpowiadający ich potrzebom i możliwościom. Stąd też w ofercie znalazło się aż 13 różnego typu szkoleń, m.in. obsługa obrabiarek sterowanych numerycznie, programów Autocad i innych, pracownik ochrony, grafik komputerowy, opiekun osób niepełnosprawnych.

Czy faktycznie znajdują potem zatrudnienie? – Nie prowadzimy badań, ale po zakończeniu programu nieraz spotykam osoby, które pracują – cieszy się Maria Osenkowska. Taką też nadzieję ma obecny uczestnik Bartłomiej Drozd. – Chcę pod-



Część osób wybrała atrakcyjny kurs obsługi obrabiarek CNC.

problemy osobiste, rodzinne – mówi Beata Urban, psycholog. – Można sobie z tym poradzić, biorąc udział właśnie w takich projektach – podkreśla.

Uczestnicy mogą liczyć na kilka form wsparcia: indywidualne spotkania z doradcą zawodowym,

nieść kwalifikacje zawodowe i zmienić życie na lepsze – deklaruje.

W projekcie weźmie w sumie udział 110 osób, w tym 100 niepełnosprawnych. W październiku ruszy kolejny nabór. Projekt współfinansowany jest z funduszy unijnych. (z)

Siła zieleni i kwiatów

Wystarczyło, że zazieleniły się drzewa, że pojawiły się kwiaty, a plac św. Michała od razu nabrał kolorów. Jest to najlepszy dowód, że o zieleni warto dbać, że wszystkim nam powinno zależeć na tym, aby Sanok był zielony i ukwiecony. Niech to wejdzie w nawyk.



Konarskiego jak nowa

Przyznajmy, że nie pamiętamy, ile lat mieszkańcy czekali na kontynuację remontu ulicy Konarskiego. Prace ruszą już we wrześniu! Pojawi się długo wyczekiwana nowa nakładka asfaltowa. Kierowcy nie będą już urywać zawieszki.

Inwestycję realizuje Powiat Sanocki. Jest ona podzielona na dwa etapy. Pod koniec czerwca ruszył remont chodników: od torów do Medycznej Szkoły Policealnej. – Wyremontujemy nie tylko chodniki, ale też pojawią się tam dodatkowe miejsca parkingowe, około 12, dzięki zmniejszeniu zieleńców przy starym szpitalu i „medyku” – mówi Michał Cyran, naczelnik Wydziału Inwestycji i Dróg w Starostwie Powiatowym. Cieszymy się, bo



Na ulicy Konarskiego przybędzie miejsc parkingowych.

uwzględniono propozycję, którą jakiś czas temu przedstawił „Tygodnik Sanocki”.

We wrześniu ruszy drugi etap prac. Realizować je będzie Przedsiębiorstwo Robót Drogo-

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Teresie Lisowskiej
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci Matki
składają
Przewodniczący Rady Miasta, Radni,
Burmistrz Miasta i Pracownicy Urzędu

Sanocki Jarmark 2014

W najbliższą niedzielę, 17 sierpnia, na sanockim Rynku, placu św. Michała i ulicach przyległych odbędzie się Sanocki Jarmark. Jest to jedna z wiodących imprez organizowanych przez Urząd Miasta Sanoka. Impreza będzie pierwszą z cyklu trzech organizowanych przez Podkarpackie Trójmiasto pod wspólną nazwą „Zatrzymaj klimat lata”.



W niedzielę centrum miasta zamieni się w jeden wielki jarmark. Ponad stu wystawców zapowiedziało w nim swój udział, będzie więc w czym wybierać. Cukrowej waty oraz baloników na druciku też nie powinno zabraknąć.

Sanocki Jarmark to wielkie święto artystów i rękodzielników. Początkowo miał eksponować i promować wyroby twórców z Sanoka i Bieszczadów, zwłaszcza sztukę ikonopisarską. Z czasem swoje rękodzieła zaczęli prezentować

na nim także artyści z Polski, a nawet z zagranicy. Impreza stanowi również swoiste dopełnienie „Szłaku Ikon” i ekspozycji ikon w sanockim Muzeum Historycznym, które są niewątpliwą atrakcją dla turystów odwiedzających miasto i region.

W tym roku swój udział w Jarmarku zgłosiło ponad 100 twórców, m.in.: biżuterii, wyrobów wikliniarskich, koronkarskich, drewnianych, metalowych, woskowych, malarzy,

Na scenie wystąpią zespoły: PodobaMiSię (14.30), CZEREHAT (16), IVO STARS BAND (17.30) oraz KUATEH DYBA SABAT TRIO (19.15). Ciekawym wydarzeniem będzie musztra paradna, w wykonaniu Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej AVANTI.

Organizatorzy przygotowali wiele innych atrakcji m.in. ruchowe. Po raz pierwszy w Sanoku i na Podkarpaciu będzie możliwość sprawdzenia swoich sił w BumperBallach – dla młodzieży i dorosłych zabawa w ludzkie kręgle oraz piłka nożna w całkiem nowym wydaniu, a dla najmłodszych tor przeszkód (Ogródek Jordanowski).

Warto przypomnieć, że w tym roku, po raz trzeci Sanocki Jarmark to część oferty „Zatrzymaj klimat lata”. Jest to wspólna promocja imprez, na które zapraszają do siebie w sierpniu: Sanok (17.08.), Krosno (22-24.08) i Jasło (30-31.08.) – czyli Podkarpackie Trójmiasto. To kolejny akcent wspólnych działań prowadzonych przez te trzy miasta.

Niepowtarzalny klimat imprezy, wkomponowanej w urokliwą, zabytkową architekturę sanockiej starówki, powoduje, że z roku na rok cieszy się ona dużym zainteresowaniem.

Serdecznie zapraszamy na Rynek w Sanoku. Początek godz. 10. af, s

Razem przyjemniej i skuteczniej

W najbliższą niedzielę 17 sierpnia, od Sanockiego Jarmarku rozpoczyna się cykl imprez organizowanych przez Jasło, Krosno i Sanok pod nazwą „Zachowaj klimat lata”. Ten wspólny projekt promocyjny jest kolejnym elementem współpracy Podkarpackiego Trójmiasta, w skład którego wchodzi wspomniane miasta.

Trwające od 2006 roku partnerstwo i wspólne działania zostały zauważone przez dziennik „Rzeczpospolita”. W wydaniu piątkowym z 8 czerwca możemy przeczytać o wspólnych działaniach prowadzonych przez Podkarpackie Trójmiasto w artykule Bernadety Waszkielewicz pt. „Trzy miasta chcą wspólnej marki”. Gospodarze Jasła (Andrzej Czernecki), Krosna (Piotr Przytockki) i Sanoka (Wojciech Blecharczyk) opowiadają w nim także o efektach współpracy, o najważniejszych inwestycjach zre-

alizowanych ze środków unijnych i wspólnych planach na przyszłość. W artykule wspomniano także o projekcie „Zatrzymaj klimat lata”, który miasta realizują już trzeci rok z rzędu, zapraszając w trzy ostatnie weekendy wakacji turystów na organizowane przez siebie imprezy: Sanocki Jarmark (17.08.), Karpackie klimaty w Krośnie (22-24.08) i Międzynarodowe Dni Wina w Jasle (30-31.08.). Już w głowie się kręci.

Zachęcamy do lektury artykułu. af

Najpierw festyn, potem dożynki

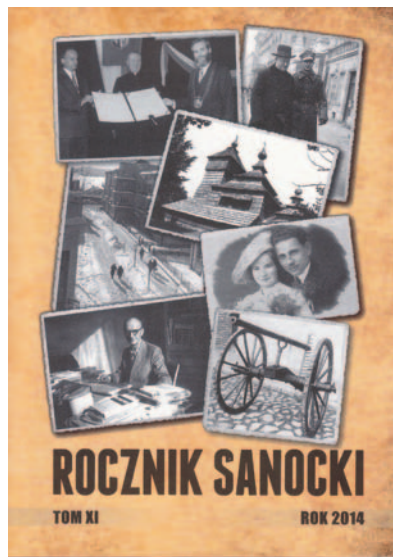
Długi weekend przyniesie sporo atrakcji w gminie Zagórz. W piątek Festyn Sportowo-Rekreacyjny w Łukowem, a w niedzielę Dożynki Gminne w miejscowości Średnie Wielkie.

Jutrzejszy festyn w Łukowem organizowany będzie przy Chutorze Kozackim. W programie m.in. konkurencje dla dorosłych (rzut walkiem, galicyjscy drwale, toczenie bala, walki gladiatorów, itp.), występy artystyczne, degustacje regionalnych potraw i nalewek oraz moc atrakcji dla dzieci. Całość zakończy zabawa ogrodowa, którą poprowadzi Dj. Rufio. Początek imprezy o godz. 15.

W niedzielę Dożynki Gminne, na które Gmina Zagórz tym razem zaprasza wszystkich do miejscowości Średnie Wielkie. Całość rozpocznie się o godz. 15.30 mszą świętą w tamtejszym kościele. Następnie barwny korowód dożynkowy przejdzie na plac przy świetlicy wiejskiej. Tam nastąpi zasadnicza część uroczystości, z prezentacją wieńców dożynkowych i występami zespołów ludowych. (b)

Ukazał się nowy ROCZNIK SANOCKI

Jest to już XI tom „Rocznika Sanockiego”, ukazał się on pod redakcją Roberta Lipelta. Jego wydawcą jest Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, wspomagane przez Polskie Towarzystwo Historyczne – oddział w Sanoku oraz Miejską Bibliotekę Publiczną.



To ważne wydanie, gdyż rozpoczyna drugą dziesiątkę, a poza tym zbiega się ze 110-letnim powołaniem do życia Towarzystwa Upiększania Miasta Sanoka – statutowego poprzednika TPSiZS. Uroczystości rocznicowe odbędą się w październiku i trudno byłoby sobie wyobrazić, aby nie towarzyszył im nowy „Rocznik Sanocki”. Jeszcze jednym powodem jest 51 lat działalności edytorskiej Towarzystwa, która rozpoczęła się wydaniem pierwszego tomu „Rocznika”, a było to w 1963 roku. Powołanie własnego pisma świadczyło o naukowych ambicjach miejscowego środowiska, które poprzez własne studia, a także pomoc

ze strony ośrodków uniwersyteckich w kraju, zamierzało dokładnie poznać przeszłość Sanoka i regionu. Sanok stał się wówczas jednym z nielicznych miast Podkarpacia, w którym wydawano lokalny, własny periodyk naukowy. Anonsując ukazanie się XI tomu „Rocznika Sanockiego” postanowiliśmy jeszcze nie zdradzać jego treści ani autorów. Zrobimy to w najbliższym numerze. Czując to, chcemy wzbudzić u Państwa dodatkową ciekawość. Jako zapowiedź wydania, w tym numerze „TS” prezentujemy pierwszą część artykułu Leszka Puchały „Z dziejów sanockiego szpitala powszechnego w epoce galicyjskiej”. Mamy nadzieję, że po jej przeczytaniu ocenicie Państwo, czy warto zainteresować się nabyciem „Rocznika Sanockiego 2014”. Zapytacie Państwo zapewne – gdzie można go kupić? I na to mamy gotową odpowiedź: we wszystkich sanockich księgarniach, a także w oddziale PTTK przy 3 Maja. Kiedy? Już od dziś! A teraz zapraszamy na stronę 11, gdzie publikujemy artykuł Leszka Puchały pt. „Złote czasy sanockiego Starego szpitala” (cz. 1).



Poza kontekstem

TOMASZ CHOMISZCZAK

Co znaczy podawanie kontekstu – lub jego brak – podczas przekazywania jakiegokolwiek wiadomości, wiemy doskonale. Nie zawsze natomiast zastanawiamy się nad zmianą kontekstu przy pozostawieniu tego samego sformułowania. Pomijam tu patologiczne w dawnych latach przekłamanie informacji na tle politycznym. I współcześnie bowiem zdarzają się takie „przesunięcia” kontekstów, prowadzące jednak tym razem już do raczej zabawnych niż denerwujących znaczeń znanych słów.

Modne jest ostatnio, zwłaszcza w języku młodzieżowym, słowo „startować” wypierające czasownik „zaczynać”. Początek jakiegokolwiek zdarzenia to już dziś obowiązkowo „start”, podobnie jak wejście na nią to koniecznie „wjazd”. No ale kiedy czyta się lokalny tytuł: „Startuje piesza pielgrzymka do Częstochowy” – trudno ukryć uśmiech z powodu tej nowej kontekstualizacji, która zmusza wręcz od wyobrażenia sobie pielgrzymów jako zawodników z numerami startowymi na plecach... Nie taka zapewne była jednak intencja autorów informacji. O ile była jakakolwiek.

A teraz coś ze szkolnictwa. Mowa gdzieś o niełatwej w dobie demograficznego niżu rekrutacji na wyższe studia i nagle pada zdanie: „na ten kierunek zgłosiło się zaledwie pół osoby na miejsce”. Niby wszystko jasne, wszak inteligentny czytelnik dopowie sobie, że chodzi o ujęcie statystyczne,



że dziennikarz chciał napisać o „średniej” kandydatów na dany kierunek studiów... Ale właśnie fakt, iż zabrakło do kontekstu owego jednego dodatkowego słowa, powoduje że sformułowanie staje się cokolwiek surrealistyczne, by nie rzec – makabryczne. No, wyobraźmy sobie takie „pół” kandydata („pół” od pasa w górę czy w dół?)... Niezły pomysł na jakiś pastisz horroru. Notabene warto docenić pewną wartość dodatkową owej informacji: wszak już zestawienie słów „niż” (demograficzny) i „wyższe” (studia) brzmi niemal jak oksymoron.

I takim też zderzeniem przeciwieństw wrócimy na koniec... do „początku”, zwanego potocznie „startem”. Jakie określenie pasowałoby na jego przeciwieństwo, czyli „zakończenie”? Młodzieniec powie, że żadne, bo dobra impreza nigdy się nie kończy... Stare powiedzenie *finis coronat opus* traci więc swoją rację bytu. A byt, jak wiadomo, „określa świadomość”... I oto, niespodziewanie, w „domówkę” wmiksował się nam stary poczciwy Marks. Tak bez kontekstu.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Edwardowi Silarskiemu

wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci Mamy
składają

Zarząd i Pracownicy Sanockiego Przedsiębiorstwa
Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku

Panu Wiesławowi Słowiaczkowi
wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

z powodu śmierci Ojca
składają

Pracownicy WSSE w Rzeszowie
Oddział Laboratoryjny w Sanoku

Janowi Harłaczowi
przewodniczącemu SNZZ „Metalowcy” Autosan S.A.
wyrazy współczucia z powodu śmierci Mamy

składają samorząd oraz koleżanki
i koledzy związkowcy.

Szczere kondolencje dla całej Rodziny.

W duszy gra mu na sanocką nutę

Krystian Sidor, basista pamiętany z lokalnych grup „Matragona”, „Yank Shippers”, „Bieszczadersi” i „Twierdza”, od kilkunastu lat z powodzeniem rozwija muzyczną karierę w Warszawie. Ostatnio wraz z kapelą „Menele” nagrał płytę poświęconą Powstaniu Warszawskiemu.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Kojarzymy go głównie z „Shippersów”, wraz z którymi wydał trzy albumy. Po studiach osiadł w stolicy, wiążąc się z kilkoma tamtejszymi formacjami. Zatrzymajmy się jednak na moment przy jego wątku edukacyjnym, bo ten jest bardzo nietypowy. Naukę w sanockiej szkole muzycznej rozpoczął od akordeonu, a potem specjalnie dla niego stworzono kierunek kontrabas (– Wielkie ukłony dla dyrektora Andrzeja Smolika – mówi Krystian). Uczęszczał do „Budowlanki”, następnie w Warszawie jednocześnie uczył się w Średniej Szkole Jazzowej i na... Akademii Wychowania Fizycznego (studiował wraz z Katarzyną Bachledą-Curuś, naszą dwukrotną medalistką olimpijską w łyżwiarstwie szybkim). A zawodowo pracuje w firmie farmaceutycznej. Nie ma co – człowiek wielu talentów.

Jeszcze podczas studiów Sidor związał się z grupą „Wyspy Dobrej Nadziei”, potem z „Pawel Leszosi i DNA”, a w ostatnich latach został członkiem „Atlantydy” i „Meneli”. Przygodą z DNA – jedna wspólna płyta – dobiegła już końca, z pozostałymi zespołami nadal gra. Co ciekawe, w „Atlantydzie” wraz ze swoim



bratem Piotrem, gitarzystą. Z nimi w składzie powstał album „Ulubione”. Jedną z zespołowych formacji polskiej sceny szanty sporo koncertuje, w najbliższym

weekend czeka ją występ na Światowym Zlocie Żaglowców w Gdyni. Wraz z „Wyspami Dobrej Nadziei” (poezja śpiewana) Krystian pracuje nad ich drugą płytą.

a ostatnio drugi pod tytułem „Za każdy kamień twój”, poświęcony Powstaniu Warszawskiemu. Kilku innych wykonawców zdecydowało się na taki krok w przeddzień obchodów 70. rocznicy jego wybuchu, choć w tym gronie jesteśmy chyba jedyną kapelą, która proponuje to w wersji folkowej – mówi Krystian.

Obowiązków ma sporo, nie tylko zresztą zawodowych i muzycznych. Bo jest też rodzina – wraz z żoną Magdaleną, także sanoczką, wychowują dwie córki: siedmioletnią Wiktorię i pięcioletnią Oktawię. Mimo tego marzy mu się nagranie solowej płyty w stylu funky, gdzie jako basista mógłby w końcu zaszałeć. Część kompozycji jest już gotowa.

– Wymyśliłem sobie, że własny album nagram wraz z sanockimi muzykami. Wymarzony skład byłby taki: Damian Kurasz na gitarze, Dominik Wania przy klawiszach i Robert Krok za perkusją. Bo Sanok ciągle mam głęboko w sercu, staramy się tu możliwie często przyjeżdżać. Dość powiedzieć, że choć od kilkunastu lat mieszkam w Warszawie, to wciąż zameldowany jestem w rodzinnym mieście – mówi na zakończenie Krystian Sidor.

WYGRAJ PŁYTĘ!

Dla Czytelników przygotowaliśmy konkurs, w którym nagrodami będą dwie płyty „Meneli” i jedna „Atlantydy”. Aby otrzymać którąś z nich, należy zadzwonić do redakcji dzisiaj po godz. 11, podając nazwę choćby jednej z sanockich grup, w których występował Krystian Sidor.

– Z grona zespołów, z którymi obecnie występuję, zdecydowanie najbardziej aktywni w studio są „Menele” – w ubiegłym roku nagraliśmy pierwszy album,

Pozjazdowe reminiscencje

Jednym z gości Światowego Zjazdu Sanoczan był prof. Zygmunt Haduch, sanoczanin urodzony w Płowcach, od 29 lat przebywający w dalekim Meksyku. Jest profesorem tytularnym Uniwersytetu Monterrey, a także prezesem Związku Polaków w Meksyku, organizatorem wszystkich przedsięwzięć polsko-meksykańskich, a także ambasadorem polskiej kultury w Meksyku. O jego drodze życiowej będziecie Państwo mogli przeczytać już niedługo na łamach „TS”, o czym z satysfakcją donosimy. Aby zaciekać Państwa tą publikacją, a także osobą pana profesora, dziś podzielimy się z Państwem pigułką wrażeń Zygmunta Haducha ze Światowego Zjazdu Sanoczan, w którym uczestniczył. Oto ona, prosto z Meksyku!

Spotkali się po latach ludzie z różnych stron świata, poznawali się na nowo, witali ze sobą w oczach i opowiadali, opowiadali... To była WSPANIAŁA IMPREZA! Trudno poruszyć wszystkie jej aspekty. Wspaniale celebrowana msza święta w kościele parafialnym, a gdy na końcu chór dziewcząt SOUL zaśpiewał „Pytasz mnie, co naprawdę mnie tu trzyma”, plakałem jak dawno nie pamiętam.

A teraz historia. Siedzimy więc sobie na blonach przy piwku. Każdy się przedstawia skąd przybywa. A więc była pani Maryla Słomiany, dziś pani profesor jednego z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych, pani z Kanady, ktoś z Australii. Ja przedstawiłem się jako profesor uniwersytetu w Meksyku. Na to odezwał się pewien pan i mówi, że jego bratanek był w Meksyku jako student Uniwersytetu Eko-

nomicznego z Krakowa i poznał tam profesora Polaka. Włączyłem się do rozmowy, prosząc, że dokończę opowieści. –Pana bratanek nazywa się Bartek Kulpiński, a tym poznanym przez niego profesorem to jestem ja”. Po półgodzinie zjawiała się Mama Bartka i radości było co niemiara. Rzeczywiście, wspomagam polskich studentów przyjeżdżających na semestralne staże w różnych uniwersytetach w Monterrey. Odbieram z lotniska i goszczę w swoim domu przez kilka dni, aż znajdziemy odpowiednie lokum blisko uniwersytetu.

Ale ta historia z cyklu „Jak mały jest ten świat” przebija wszystkie. Kolega Andrzej Krzanowski, absolwent tego samego Technikum Mechanicznego, potem dyrektor Autosanu opowiada: „Jestem w Stanach, pożyczyłem samochód i ruszyłem w prerię. Po drodze jako student Uniwersytetu Eko-

cji benzynowej, aby zatankować. Na stacji jeden obsługujący i mocno starszy pan na wózku inwalidzkim, bez jednej nogi. Zatankowałem, zapłaciłem i słyszę po polsku: – „Skąd jesteś? Z Polski, to wiem!” – mówi inwalida wojenny. Dopiero teraz zauważam wojenne odznaczenia na jego bluzie. – „Jak się nazywasz?” – „Andrzej Krzanowski,

a pochodzę z Sanoka.” – odpowiadam. – „Nie kolego, ty jesteś z Mrzygloda, tylko czy jesteś synem Witka czy Staszka? Być może niedokładnie zapamiętałem imiona, przepraszam, Andrzej.” Oczywiście weteran wojenny nie wypuścił Andrzeja, zabrał go do domu i kazał opowiadać o współczesnej Polsce i Sanoku.



Kochani! Zjazd już się skończył. Teraz czas zasiąść do komputera i zacząć opisywać swoje losy, które będą tworzyłem wielkiej książki sanoczan.

APEL: Rodacy Sanoczanie, spiszcie swoje wspomnienia, powstanie z tego coś wspaniałego. Historia każdego z nas jest inna, inne motywacje wyjazdu, wzloty i upadki, osiągnięcia zamierzonych celów. Jeżeli sanoczanie zechcieliby spisać swoje historie, to powstałaby z tego pasjonująca książka, bowiem droga każdego z nas jest inna. Spróbujcie! Meksykańskim sombrero do ziemi się klaniam

Zygmunt Haduch – Meksyk

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

Hellada

Odwiedzając dzisiejszą Grecję powinniśmy mieć na uwadze szczególną rolę, jaką ten kraj odegrał w przeszłości. Co prawda, po świetności rozwoju kultury greckiej zostały jedynie wspomnienia, a tym, co przyciąga turystów dzisiaj jest głównie klimat. To przecież Hellada pozostała na zawsze kolebką cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Szczególnie jej okres klasyczny, od 479 do 323 roku p.n.e., kiedy to nastąpił wspaniały rozkwit kultury materialnej i umysłowej. Jej centralnym ośrodkiem były Ateny – miasto państwo, gdzie pojawia się po raz pierwszy ustroj polityczny zwany demokracją. Zostały tu również stworzone idealne wprost warunki do edukacji, co po-



zwoliło na systemowy rozwój nauki, sztuki i literatury. Pamiętajmy więc, że poprawnego myślenia nauczyli nas starożytni Grecy.

Dwa reportaże

Reportaż to gatunek literacki z pogranicza publicystyki, literatury faktu i literatury pięknej. Jest relacją z określonych wydarzeń, których naocznym świadkiem był sam autor. Grecki historyk Herodot z Halikarnasu żyjący w V wieku p.n.e., uważany jest za prekursora sztuki reportażu. Co prawda jego jedyne zachowane dzieło „Dzieje”, będące relacją z wojen Greków z Persami oraz opisem ościennych krain takich jak Egipt, Libia i kraj Scytów nie stanowi naocznej relacji. Ma jednak charakter barwnej opowieści o obyczajach i ludziach, będących dla Greka światem obcym, barbarzyńskim. Herodot całe życie podróżował, wysłuchując relacji tych, których uważał za najbardziej kompetentnych i wiarygodnych. Miał przy tym zmysł krytyczny, kiedy poddawał analizie powody konfliktów i zagłady narodów. Ponad

2 i pół tysiąca lat później, polski reportażysta Ryszard Kapuściński w książce **PODRÓŻE Z HERODOTEM** podąży śladami sławnego dziejopisarza. Pochodząc ze zgoła mniej cywilizowanego kraju niż Hellada ulegnie pokusie przekroczenia granic przy odpowiednim wsparciu ideologicznym towarzyszy partyjnych. Odwiedzi komunistyczne Chiny, politeistyczne Indie i ogarnięty rewolucją islamską Iran, nie znając żadnego języka obcego poza rosyjskim i naiwnie ubolewając nad niesprawiedliwością społeczną w krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu. W podręcznym bagażu zawsze będzie miał „Dzieje” Herodota, czytane z zachwytem i zadumą nad kunsztem starożytnych. Jego własne relacje z podróży zadziwią nas archaicznością spojrzenia sprzed lat.

Jackek Rogowski
wyczytamy@wp.pl

Tatuaz

Lokalna arystokracja mieszkająca we Frankfurcie okazuje się celem tajemniczego zabójcy, który zabija strzałem w kark. Najpierw milionera, filantropa, Żyda ocalonego z Oświęcimia, potem jego osiemdziesięcioletniego kolegę. Kolejnego dnia ofiarą pada kobieta, ich rówieśniczka, zamieszkująca w ekskluzywnym domu starców. Po sekcji zwłok, okazuje się, że obaj panowie mają tatuaz charakterystyczny dla przynależności do SS. Wiadomość jest szokująca zarówno dla rodziny, jak i dla policji prowadzącej śledztwo. Para śledczych Oliver von Bodenstein i Pia Kirchhoff błyskawicznie przejmują sprawę, wykonują standardowe czynności, a więc zbieranie dowodów na miejscu zbrodni. Szybka sekcja zwłok i natychmiastowe przeprowadzenie rozmów z istotnymi dla śledztwa osobami, ratuje ich przed pierwszą porażką, kiedy okazuje się, że czynniki wyższe zaczynają sprawę pierwszego morderstwa tuszować, wyścizają i zamykają w archiwum. Ciało denata Davida Goldberga zostanie do Stanów Zjednoczonych. Duet śledczy nie odpuszcza, tym bardziej, że pojawiają się nowe ofiary i już po paru dniach jest pięć trupów. Centralną postacią całej historii jest potężna i bogata Vera Kaltensee, sędziwa

przedstawicielka lokalnej arystokracji. Wiek i siwe włosy bohaterki naszej zawikłanej historii nie zamaskują faktu, że byli oni kiedyś młodzi, zazdrośni, fanatycznie przejęci faszyzmem, wygnani z Prus Wschodnich i co ważne, byli nadal pamiętajacymi Niemcami. Akcja doskonałego kryminału Nele Neuhaus momentami przenosi się do krainy polskich jezior, na Mazury (kiedyś Prusy Wschodnie). Giżycko, pałacy rodziny von Zeydlitz-Lauenburg i Wilczy Szaniec to miejsca sensacyjnej historii, która rozegrała się tam w czasie II wojny światowej. Dowiadujemy się również o życiowych perypetiach duetu prowadzącego śledztwo. Mają za sobą lepsze i gorsze związki. Aktualnie żyją w nowych, których nie chcą popsuć nieszczerością i kłamstwem. **GŁĘBOKIE RANY** to książka, od której trudno się oderwać. Która zachwyca zwrotami akcji, skomplikowaniem fabuły i niejednoznacznością bohaterami. Która ciągle trzyma w napięciu i nie rozczarowuje tempem akcji. W „Głębokich ranach” trup ściele się zdecydowanie gęsto. A jedynym minusem tej lektury jest fakt, że... za szybko się kończy.

Nele Neuhaus **GŁĘBOKIE RANY**

Izabela Tworak

Wszędzie wnosi radość

Nie jeden młodzieniaszek mógłby pozazdrościć pani Annie Kopic siły, kondycji i uporu – aż trudno uwierzyć, że jest najstarszą uczestniczką wypraw turystycznych organizowanych przez PTTK. Wędruje po górach, jeździ na wycieczki, chodzi na pielgrzymki. Jej drugą pasją jest pomaganie. Jako wolontariuszka Powiatowego Centrum Wolontariatu od pięciu lat odwiedza podopiecznych „hospicjum” w Olchowcach. Jest także słuchaczką Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Gdziekolwiek się pojawi, wnosi uśmiech i radość życia.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Przepracowała 26 lat w „Autosanie”, wychowała ośmioro dzieci. Zawsze marzyła o podróżach i zwiedzaniu świata, ale która matka i kobieta pracująca ma na to czas i siły? Dopiero kiedy przeszła na emeryturę, dzieci wyfrunęły z domu, a wnuczki podrosły, mogła pomyśleć o sobie. Turystycznego bakcyła polknęła dwadzieścia lat temu, dzięki PTTK. – Zapisalam się na organizowany przez biuro wyjazd na drogę krzyżową w Wielki Piątek w Tarnicę i już z nimi zostałam, na dobre i złe – uśmiecha się pani Ania.

Buty, kijki – i w drogę!

Bierze udział we wszystkich niedzielnych wyprawach „za miasto z przewodnikiem PTTK” – w ubiegłym roku nie opuściła ani jednej! Jeździ na organizowane przez oddział wycieczki, zdobywa z przewodnikami „koronę” Beskidów. – W ostatnią sobotę weszliśmy na Babią Górę, najwyższy szczyt Beskidu Żywieckiego, a dwa tygodnie wcześniej na Skrzyczne w Beskidzie Śląskim – opowiada. Owszem, Beskidy nie są Tatrami, ale nie brak trudnych tras, a na ostrych podejściach nawet wytrawnym wędrowcom pot zalewa oczy. Poza tym dojazd w jedną stronę zabiera kilka godzin. Bywa, że grupa wraca do Sanoka przed północą, a już następnego dnia pani Ania pojawia się na starcie niedzielnej wyprawy. Wstaje po piątej, szykuje się, idzie na mszę o siódmej i czasem prosto z kościoła – z plecakiem, w turystycznych butach i z nieodłącznymi kijkami – maszeruje

na miejsce zbiórki. – Nie czuję się zmęczona. Dzięki Bogu zdrowie dopisuje, a ja jestem zdrowiona w chodzeniu – zapewnia.

PTTK to dla niej jakby druga rodzina. – Spotkałam w tym środowisku wielu wspaniałych ludzi. Nie wyobrażam sobie, bym w niedzielę miała sama siedzieć w domu. Dzięki tym wyprawom mogę poznać ciekawe miejsca, być z innymi, porozmawiać – zachwala.

Sympatia jest wzajemna, bo i przewodnicy nie wyobrażają sobie wypraw bez pani Ani.

– Jest naprawdę wytrawną piechurką. Poza tym ciepłą, sympatyczną osobą. Opiekuje się najmłodszymi uczestnikami i potrafi zachęcić, kiedy



komuś brakuje sił. Jej postawa motywuje innych, bo w górach nieraz słyszymy komentarze, że skoro starsza pani poradziła sobie z wejściem na szczyt, to wstyd, by nie udało się to młodszemu – opowiada Janusz Kusiak, przewodnik i pracownik Biura PTTK.

Chorzy na nią czekają

Pięć lat temu pani Ania odwiedziła po raz pierwszy Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Olchowcach. Poszła tam jako wolontariuszka Powiatowego Centrum Wolontariatu, zachęcona przez szefową Czesławę Kurasz. Nigdy wcześniej nie miała do czynienia z ludźmi nieuleczalnie chorymi, leżącymi, zupełnie zależnymi od innych. Poruszyła się jakaś struna w jej sercu, bo

w karmieniu chorych, rozmawia, świadczy drobne przysługi. – Naprawdę, cieszę się, że mogę do nich chodzić – stwierdza krótko.

Bardziej rozmowna jest Halina Demniańczuk-Szpyrka, opiekunka Koła Wolontariatu przy Uniwersytecie III Wieku. – Podopieczni wręcz za nią przepadają i czekają na te wizyty. Pani Ania bardzo dba o nich i pamięta. Kiedy zbliżają się święta czy jakieś uroczystości, przygotowuje dla nich bukietki z bibulokowych kwiatów i kartki okolicznościowe, sprawiając im tymi drobiazgami dużo radości – opowiada.

Nasza rozmówczyni odnajduje piękne wyznaczenie „Mój wolontariat”, które pani Ania napisała na prośbę Czesławy Kurasz, zamieszczone w wydawnictwie z okazji jubileuszu 10-lecia Powiatowego Centrum Wolontariatu. „Cieszę się, że jest we mnie takie pragnienie i potrzeba, by iść do chorych. Cieszę się, że w drobnych gestach, słowie, posłudze jestem komuś potrzebna” – czyta wzruszonym głosem pani Halina, dodając, że pani Ania jest też lubiana przez koleżanki z uniwersytetu. – Jest zawsze chętna do pomocy. Nigdy nie odmawia i nie zasłania się brakiem czasu. Jeśli akurat czegoś nie może zrobić, mówi, że oddzwoni, jak będzie wolna. Towarzyska, wesola, z niespożytą energią. Gdzie się nie pojawi, wnosi radość – nie znajduje słów uznania pani Halina.

Nieudana starość? A gdzie tam!

Jest takie powiedzenie, że starość nie udało się Panu Bogu. Patrząc na osoby pokroju pani Ani, trudno dać temu wiarę. Człowiek jest młody, dopóki jest młody duchem. Cóż znaczy parę zmarszczek? Pani Ania mówi, że przeżywa bardzo dobry okres w swoim życiu. Ma czas na realizację swoich pasji i wielu życzliwych ludzi wokół. Spełniło się jej marzenie o podróżach. Była już w kilkunastu krajach, zwiedza Polskę. Pomaga innym, a jako słuchaczka Uniwersytetu III Wieku wciąż się uczy. – Po prostu żyję intensywnie i zachęcam do tego innych – stwierdza z prostotą.

§ Prawnik radzi

Proszę o podstawę prawną i opisanie tematu palenia grilla we wspólnocie mieszkaniowej. Dokładnie chodzi o palenie grilla pod balkonami sąsiadów, oraz palenie papierosów na balkonie i klatce schodowej, co bardzo przeszkadza osobom starszym, niepalącym, które czują się uwędzone w domu i ogrodzie.

Pozdrawiam Izabela z Sanoka

Odpowiadając na Pani pytanie, proponuję najpierw sprawdzić, czy regulamin wspólnoty mieszkaniowej zawiera stosowne postanowienia w tym zakresie.

Z przepisów ogólnych wskazać należy na treść art. 144 kodeksu cywilnego, zgodnie z którym właściciel nieruchomości powinien przy wykonywaniu swego prawa powstrzymać się od działań, które zakłócałyby korzystanie z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości i stosunków miejscowych. Przepis ten ma na celu ochronę właścicieli przed immisjami, czyli negatywnymi działaniami z nieruchomości sąsiednich.

Właścicielowi przysługuje roszczenie negatoryjne o zaniechanie naruszeń i przywrócenie stanu zgodnego z prawem (art. 222 § 2 kodeksu cywilnego). Częste rozpalanie grilla czy palenie papierosów na klatkach schodowych może być uznane za działanie zakłócające korzystanie z sąsiedniego lokalu mieszkalnego.

Co więcej, wskazać można również na art. 16 ust. 1 ustawy z dnia 24 czerwca 1994r. o własności lokali, według którego jeżeli właściciel lokalu wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko obowiązującemu porządkowi domowemu albo przez swoje niewłaściwe zachowanie czyni korzystanie z innych lokali lub nieruchomości wspólnej uciążliwym, wspólnota mieszkaniowa może

Podstawa prawna:

- 1) ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (tekst jedn.: Dz.U. 2014 r. poz. 121 z późn. zm.),
- 2) ustawa z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (tekst jedn.: Dz. U. 2012 r. poz. 1356 z późn. zm.),
- 3) ustawa z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali (tekst jedn.: Dz. U. 2000 r. Nr 80 poz. 903 z późn. zm.).



Porad Prawnych udziela
Radca Prawny Marta Witowska
z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-464-51-13
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy
kierować na adres
internetowy redakcji:
tygodniksanocki@wp.pl

w trybie procesu żądać sprzedaży lokalu w drodze licytacji na podstawie przepisów Kodeksu postępowania cywilnego o egzekucji z nieruchomości.

Ponadto ustawa z dnia 9 listopada 1995 r. o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych w art. 5 ust. 1 pkt. 11 zabrania palenia wyrobów tytoniowych w innych pomieszczeniach dostępnych do użytku publicznego.

Piękno, historia i kultura, czyli trzy w jednym

Ostatnia wyprawa „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” była prawdziwą uctwą, gdyż oprócz pięknej przyrody i widoków uczestnicy mieli okazję pogłębić swoją wiedzę historyczną oraz uczestniczyć w głośnym wydarzeniu kulturalnym jakim jest „Święto Kultury nad Oslawą” w Mokrem.

Pomysłodawcą wycieczki był Hubert Ossadnik, którego w ostatniej chwili zastąpił Wojciech Wesolkin, „jeden z najlepszych przewodników” jak określił go prezes oddziału PTTK Mieczysław Krauze. Łatwa i piękna widokowo trasa poprowadziła

wschodnią częścią Pogórza Bukowskiego, z Porąża poprzez Wysoki Dział do nieistniejącej wsi Zawadka Morochowska, która została spacyfikowana przez wojsko w 1946 roku (rozstrzelano wówczas kilkadziesiąt osób) – była okazja do zamyślenia się



Mamy szczęście mieszkać w pięknym miejscu. Wokół Sanoka nie brak atrakcyjnych tras turystycznych.

nad dramatyczną historią narodu polskiego i ukraińskiego. Wędrując przez las można było zbierać grzyby, rosące niemal na drodze, oraz dojrzewające już jeżyny. Zwracano uwagę na pola niegdyś w całości obsiewane, a dziś leżące odłogiem lub zarastające lasem, i rozległe „niebieszczańskie łąki”. Wiele osób dziwiło się, że tak blisko Sanoka można podziwiać tak piękne miejsca. Wyjaśniło się też, skąd tajemnicza na-

zwa wycieczki „Wokół Baladhory” – Baladhora to malownicze wzgórze między Mokrem a Morochowem.

Wczesnym popołudniem wędrowcy dotarli do Morochowa, gdzie akurat rozpoczynało się XXIII „Święto Kultury nad Oslawą”, które zgromadziło nie tylko mieszkańców okolicznych wsi, ale również licznych gości z Ukrainy i zespoły folklorystyczne. (jz)

W krainie wiatraków

Najbliższa wycieczka (17 sierpnia) poprowadzi do „Krainy wiatraków”, na trasie Płonna, Żurawinka (664 m n.p.m.), Dziady (647 m n.p.m.), Bukowsko. Czas przejścia ok. 4 godz.

Zbiórka o 8.15 pod Kauflandem. Wpisowe 20 zł (dzieci i członkowie PTTK) oraz 25 zł (pozostali). Zapisy w biurze PTTK do piątku, tel. 13 46 321-7.

Przewodnik Grażyna Chyła: – Zapraszam serdecznie na wędrowkę po ternie Pogórza Bukowskiego. Podczas przejścia zdobędziemy najwyższy szczyt, czyli Żurawinkę. Na górze Dziady spotkamy wiatraki należące do farmy wiatrowej Nowotaniec-Bukowsko. Po drodze będziemy podziwiać piękne krajobrazy łąk i pól oraz widoki na Beskid Niski, w tym Bukowicę i Pasma Graniczne. Na zakończenie zejdziemy do Bukowska, będącego „stolicą” gminy o tej samej nazwie. W czasie marszu nie zabraknie oczywiście różnych konkursów i zagadek, dlatego szczególnie zapraszam dzieci.



Zalodze ratownictwa medycznego
ZRM P2 w Sanoku w składzie:

Robert Frączak i Zbigniew Gąska

za profesjonalną i szybką akcję
w dniu 2.08.2014 r.

składamy serdeczne podziękowania

Ocalony z rodziną

Składamy serdeczne
podziękowania
Pani Barbarze Adamskiej
właścicielce restauracji
BARTEK w Sanoku
za wielkie serce, ciepło
i dobroć okazaną nam w trudnych
i ciężkich chwilach po stracie
najbliższej nam osoby.

Natalia i Alicja

W rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami

94 lata temu, w sierpniu 1920 roku, ważyły się losy niedawno odrodzonego Państwa Polskiego. Państwa, którego niepodległość zdobywana była zarówno w zaciszu gabinetów, jak i na wojennych frontach. Dla Polaków I wojna światowa nie zakończyła się w 1918 roku. Wielu z nich wprost z różnych pól bitewnych trafiło do odradzającego się Wojska Polskiego, aby tym razem, już pod polskimi sztandarami, prowadzić walkę o granice odradzającego się państwa.

Od jesieni 1918 r. polskie oddziały wojskowe, złożone w większości z ochotników, prowadziły wojnę o Małopolskę Wschodnią z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Gdy wydawało się, że wojna ta wkrótce się zakończy, Wojsko Polskie stanęło przed o wiele trudniejszym przeciwnikiem: Robotniczo-Chłopską Armią Czerwoną. Armii, której jednym z zadań było niesienie idei bolszewickiej rewolucji na zachód Europy.

Za początek wojny polsko-bolszewickiej przyjmuje się dzień 16 lutego 1919 roku, kiedy to oddziały polskie starły się z oddziałami bolszewickimi i zdobyły miejscowość Maniewicze na linii kolejowej Kowel-Sarny. Początkowy okres wojny układał się dla Polaków pomyślnie. Zajęto wiele miast na wschodzie i północy m.in. Słonim, Pińsk,

Lidę, Nowogródek, Baranowicze, Wilno, Mińsk, Bobrujsk i Borysów. Nie bez znaczenia dla sytuacji na froncie była też wojna domowa w Rosji, gdzie bolszewicy musieli zmagać się z wojskami „białych” generalów. W związku z tym doszło nawet do tajnych rozmów polsko-rosyjskich w Mikaszewiczach na Polesiu, w wyniku których Naczelnym Wódz Józef Piłsudski zaniechał działań wojennych, co umożliwiło bolszewikom skoncentrowanie swojego uderzenia na „białą” Armię Ochotniczą gen. Antona Denikina i w konsekwencji jej rozbicie. Mniej więcej w tym samym czasie (wrzesień-październik 1919 r.) zakończyła się wojna z Ukraińcami. Józef Piłsudski, jako Naczelnym Wódz, pragnął kontynuować działania zbrojne przeciwko bolszewikom i podjął decyzję o rozpoczęciu ofensywy. Miała ona m.in. umożliwić zrealizowanie federacyjnej koncepcji Piłsudskiego i powstanie zwanego z Polską państwa ukraińskiego, z atamanem Semem Petrułą na czele. Podpisano też z nim stosowne umowy wojskowe i polityczne. Niestety, wspólna ofensywa rozpoczęta 25 kwietnia 1920 r., po początkowych pozornych sukcesach, załamała się. Bolszewicy w większości wycofywali się na wschód, oddając w polskie ręce, prawie bez walki, szereg miejscowości. W ten sposób polscy żołnierze wkroczyli 7 maja 1920 roku do prawie niebronionego Kijowa.

Wyprawa kijowska o mało nie skończyła się całkowitą klęską i rozbiciem polskich armii. 26 maja 1920 r. Armia Czerwona rozpoczęła wielką kontrofensywę, która została zatrzymana dopiero na przedpolach Warszawy. Sytuacja była tak dramatyczna, że nawet Naczelnym Wódz Józef Piłsudski nie wytrzymał napięcia i 12 sierpnia wręczył ówczesnemu premierowi Wincentemu Witosowi list z prośbą o dymisję z zajmowanego stanowiska. Premier dymisji nie przyjął, a sam Piłsudski wyjechał do Puław, aby dowodzić natarciem znad Wieprza. Jednak dzięki decyzjom

szefa sztabu gen. Tadeusza Jordana Rozwadowskiego i szefa alianckiej misji wojskowej gen. Maxima Weyganda. 15 sierpnia 1920 r. armie polskie pod Warszawą oraz nad Wisłą i Wkrą przeprowadziły kontruderzenie i odniosły wielki sukces, przypiętowany atakiem wojsk polskich znad Wieprza. Tak rozpoczęło się pasmo zwycięstw polskich żołnierzy, które doprowadziły do zakończenia wojny i podpisania 18 marca 1921 r. traktatu pokojowego z Rosją.



Grupa oficerów WP – wychowanków sanockiego Gimnazjum, uczestników wojny z bolszewikami. Siedzą od lewej: R. Ślączka, NN, A. Bratro, J. Zaleski, J. Neuss, M. Dukiet. Stoją od lewej: St. Krasowski, A. Kirchner, A. Twardowski, NN, W. Zaleski, K. Piech, S. Pajczkowski, A. Augustyński s. Stanisława. Ok. 1920.

W tych dramatycznych wydarzeniach nie brakło też akcentów sanockich. „Nasz” 2. Pułk Strzelców Podhalańskich, działający w składzie I Brygady Górskiej, brał udział w polskiej ofensywie na wiosnę 1920 r. i 8 maja wkroczył do Kijowa, obsadzając jego północne przedmieścia. Miesiąc później, już w czasie odwrotu wojsk polskich, pułk broił do 12 czerwca przeprawy przez Dniepr, stacząc potyczki z atakującymi bolszewikami. Później tworzył tylną straż 3. armii i wslawił się szczególnie w obronie Brześcia nad Bugiem. Żołnierze sanockiego pułku brali też udział w polskiej kontrofensywie rozpoczętej 16 sierpnia,

zdobycząc Kock, Łuków, Siedlce, Gródek i Grodno. Walki te upamiętniało święto pułkowe, obchodzone corocznie 23 września. W tym dniu pułk stoczył zwycięską bitwę z Armią Czerwoną pod Kuźnicą Białostocką. W wojnie z bolszewikami 2 PSP poniósł też straty. Poległo 141 podhalańczyków, a 200 zmarło na skutek odniesionych ran. Część z nich spoczywa w kwatery wojskowej na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej. Udział sanockiej jednostki w tej wojnie pięknie opisał w swoich wspomnieniach, „Miniony czas”, jej uczestnik – żołnierz-ochotnik 2. Pułku Strzelców Podhalańskich – Józef Stachowicz, późniejszy profesor sanockiego gimnazjum.

Na sanockim cmentarzu, ale tym przy ul. Matejki, spoczywa też inny bohater wojny z bolszewikami – sanoczanin, kawaler Orderu Virtuti Militari, ppor. Adam Bratro. W Sanoku ukończył szkołę ludową, a następnie został uczniem austriackiej realnej szkoły wojskowej w Łobzowie k. Krakowa. Tam zaangażował się w ruch skautowy i strzelecki. W listopadzie 1918 r. wraz z innymi „strzelcami” brał udział w rozbrajaniu austriackich żołnierzy

na krakowskich ulicach. Później czynnie uczestniczył w tworzeniu odradzającego się Wojska Polskiego. Mając już podstawowe przygotowanie wojskowe, został przyjęty do Szkoły Podchorążych w Warszawie, którą ukończył w początkach 1919 roku i jako podchorąży otrzymał skierowanie do obozu szkół podoficerskich w Dęblinie. Awansowany na stopień podporucznika pozostał tam jako instruktor. Z początkiem czerwca 1920 roku, gdy sytuacja na froncie przybrała bardzo niekorzystny dla Polaków obrót, ppor. Bratro wyruszył w pole jako dowódca kompanii w nowoformowanym w Ostrowi Mazowieckiej 101. Rezerwowym Pułku Piechoty. Podczas walk odwrotowych został ciężko ranny i wkrótce zmarł w szpitalu polowym. Za bohaterstwo na polu walki został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V. kl.

Obchodząc w tych dniach Święto Wojska Polskiego wspomnijmy tych żołnierzy, w tym również sanoczan, którzy 94 lata temu uratowali Polskę i Europę przed jedną z najbardziej zbrodniczych ideologii w dziejach świata.

Andrzej Romaniak



Mogiły poległych żołnierzy 2 PSP na sanockim cmentarzu.

Sprostowanie

Dotyczy publikacji pt. „Twarzą w twarz” autorstwa Mariana Strusia, zamieszczonej w 31 numerze „TS” z dnia 1 sierpnia br.

W dniu 11 sierpnia br. na adres redakcji wpłynęło pismo z Kancelarii Radcy Prawnego Grzegorza Rysza, będącego pełnomocnikiem p. Jana Fuksa, dotyczące opublikowanego materiału. Jeden z fragmentów artykułu zawiera zdanie o treści: „Jan Fuks krytykuje przy tym mechanizm polegający na tym, że Miasto bezpłatnie używa „Arenę” drużyną hokejową, podczas gdy samo ponosi olbrzymie

koszty jej utrzymania i remontów”. Tymczasem ten fragment wypowiedzi Jana Fuksa brzmiał następująco: „Uważam, że wsparcie Miasta na rzecz sportu, w tym także hokeja, jest niewystarczające. Znacznie więcej burmistrz powinien w tym zakresie zrobić i to w sposób prawidłowy. Dla przykładu: burmistrz zobowiązał się udostępnić hokeistom lodowisko w hali „Arena”, tymczasem Spółka musiała ponosić

część kosztów remontów obiektu”.

Zgoda, to było kompletne niezrozumienie zarzutu postawionemu Burmistrzowi, przez co przekaz całkowicie zmienił i zniekształcił sens wyrażonego poglądu. Przepraszam, prostuję.

Nie mogę natomiast zgodzić się z zarzutem jednostronności relacji z obrad sesji Rady Miasta, a już kompletnie z naruszeniem dóbr osobistych p. Jana Fuksa. Staralem się z obiektywizmem oddać przebieg obrad, czytelnie prezentując zarzuty łamania prawa i działania na niekorzyść miasta, stawiane przez p. Jana Fuksa burmistrzowi Wojciechowi Blecharczykowi. Precyzyjnie zostały wyartykułowane główne zarzuty np. o kinach w Galerii Sanok:

„To była propaganda burmistrza, która miała uzasadnić wejście Miasta do spółki”. Albo o tunelu pod ul. Jagiellońską: „Czyżby to też miała być propaganda?” Odautorska ocena całego wydarzenia, zawierająca się w słowach: „Sesyjny pojedynek nie rozstrzygnął, po czyjej stronie są racje” dodatkowo obala zarzut jednostronności publikacji.

Jedynym zdaniem, które może rodzić pewne wątpliwości, jest zdanie o treści, iż Jan Fuks „odważnie szastał pomówieniami i inwektywami”. Uznałem, że określenie działań Burmistrza mianem propagandy, powszechnie stawianie zarzutów łamania prawa, czy nazywanie „udziału Miasta w spółce hokejowej jako

bezprawny i podejrzany” nie wyczerpuje znamion pomówienia? Czy nie narażają one Burmistrza na utratę zaufania? Nie poniżają go w opinii publicznej? Czy zarzucenie Burmistrzowi kłamstwa jakiego się dopuścił, mówiąc, iż oferta p. J. Fuksa w sprawie przejęcia „Stróżowskiej” do Miasta nie wpłynęła, podczas gdy ten oświadczył, że nigdy tak się nie wypowiedział, a sprawie nadano właściwy jej bieg, nie jest zniewagą, obelgą?

Pisze Pan, że użyte w artykule określenia godzą w dobre imię p. Jana Fuksa oraz reputację, jaką cieszy się jako przedsiębiorca, nauczyciel akademicki, biegły rewident oraz członek lokalnej społeczności. „Dlatego nie może

pozostać on obojętny na mogące zagrażać mu, z powodu przypisanych mu przez pana nieprawdziwych wypowiedzi, zwątpienie lub utratę dobrego imienia.” Które z zamieszczonych informacji uważa Pan za nieprawdziwe?

Z uwagą jeszcze raz przeczytałem „Twarzą w twarz” i nie dopatrzyłem się takowych. Dlatego też mogę jedynie wyrazić żal, jeśli subiektywny Pana odbiór tego artykułu jest taki. Moją intencją na pewno nie był zamiar naruszenia Pańskich dóbr osobistych, lecz uczciwa, prawdziwa i obiektywna prezentacja tematu, o czym szczerze pragnę Pana zapewnić.

Marian Strus
redaktor naczelny „TS”

Ekstrema w zrujnowanej kotłowni

Przy ulicy Poprzecznej, od czasów PRL, stoi nieużytkowana kotłownia, która popada w ruinę i wygląda jak obiekt przeznaczony do rozbiórki. Pojawiające się na przestrzeni lat pomysły na jej zagospodarowanie spełzły niczym. Obecnie pojawiła się szansa na urządzenie tam Centrum Sportów Ekstremalnych za niewielkie pieniądze. Placówka ma hulać już za parę miesięcy. Nie żartujemy!

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Trzeba być harcerzem albo pasjonatem, aby mając pięćdziesiąt tysięcy złotych w kieszeni porwać się na realizację tak ambitnego projektu. Pomysłodawcy – Ryszard Stojowski i członkowie Harcerskiego Klubu Górskiego „Born to climb” – są i harcerzami i pasjonatami, którzy nie boją się wyzwań. Porozumieli się już z miastem w sprawie użyczenia budynku, napisali projekt, przygotowują dokumentację. Na przełomie roku centrum ma działać.

Zdrowa ruina

Ktoś, kto nie zna obiektu, przeżywa szok, widząc go po raz pierwszy. Kompletna ruina! Z dziurawym dachem, z powybijanymi szybami, zagruzowana. – Ale mury są zdrowe – Ryszard Stojowski puka z zadowoleniem w ścianę, z której płatami schodzi farba kładzona jeszcze za „komuny”.

Kotłownię zamknięto po wybudowaniu ciepłowni na Kiczurach, pewnie z trzydziści lat temu. W części budynku działa czynna jeszcze wymiennikownia, a reszta stoi, popadając w ruinę. Kilka lat temu burmistrz chciał zagospodarować obiekt na centrum edukacji ekologicznej z oranżerią. Projekt o wartości 16 mln zł miał być realizowany w ramach programu współpracy transgranicznej Polska-Ukraina-Białoruś. Nie udało się jednak uzyskać dofinansowania. Przy okazji zlecono ekspertyzę, która wykazała, że mury budynku są zdrowe, a konstrukcja nienaruszona. – To obiekt żelbetowy.



Komendantka hm. Krystyna Chowaniec: – W poniedziałek młodzież z 2 Drużyny Harcerskiej przystąpiła do odgruzowywania obiektu, a we wtorek podpisałyśmy umowę z Fundacją Karpaty Polska na dofinansowanie. Rozmawialiśmy też z prezesem SPGK panem Czesławem Bartkowskim, gdyż obiekt nie ma podłączonych mediów i trzeba będzie wywieźć gruz. Wszędzie wyczuwamy aurę życzliwości, z czego bardzo się cieszę. To jedno z największych przedsięwzięć inwestycyjnych i programowych w historii hufca. W realizację zaangażowana będzie nie tylko kadra, ale także harcerze. Ścianka będzie służyła nie tylko im, ale także młodzieży z Sanoka, mieszkańcom i turystom. My zaś zyskamy cenne narzędzie wychowawcze, gdyż tego typu zajęcia nie tylko rozwijają sprawność fizyczną, ale też służą kształtowaniu charakteru.



„Tu na razie ściernisko, ale będzie San Francisco” – Ryszard Stojowski jest optymistą, podobnie jak bohater hitowej piosenki braci Gołców.

Budowano go z przeznaczeniem na kotłownię, musiał więc być bardzo trwały i wytrzymały – wyjaśnia Ziemowit Borowczak, wiceburmistrz ds. komunalnych.

Wielką zaletą budynku jest jego wysokość. W pomieszczeniu, gdzie stały niegdyś potężne piece, bez problemu zmieści się ponaddziesięciometrowy panel wspinaczkowy. Wystarczy wyburzyć część antresoli.

Adrenalina i ryzyko

Harcerski Klub Górski „Born to climb” powstał w 1998 roku. Zrzesza pasjonatów gór, szczególnie wspinaczkę skalną. Od początku szefuje mu podharcistrz Ryszard Stojowski. W ciągu kilkunastu lat przez klub przewinęło się

wielu młodych ludzi. Niektórzy „wsiąkli” i do dziś pozostali wierni swojej pasji. – Naszymi wychowankami są na przykład: Jakub Szuryn, właściciel firmy turystycznej „Turizmusan”, który z żoną Sa-

umożliwić wspinaczkę większej liczbie osób i poszerzyć naszą ofertę – tłumaczy druh Ryszard. Dla młodych ludzi szukających wrażeń i ujęcia dla energii mogłaby to być wspaniała alternatywa.

biną i znajomymi organizuje wyprawy w wysokie góry, Jarek Makutynowicz, ratownik Grupy Bieszczadzkiej GOPR czy Konrad Jaklik, obecnie grotolaz Klubu Wysokogórskiego Kraków – wymienia druh Ryszard. Praktycznie każdego roku organizowany jest obóz wspinaczkowy lub wyprawa w góry wysokie. Sanoczanin wyjeżdża na Krym, Słowację, do Niemiec; wspinali się także w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i Górach Sowich. Dzięki systematycznym szkoleniom dorobiono się własnej kadry, która prowadzi bezpieczne zajęcia wspinaczkowe dla młodzieży. Umiejętności takie zdobyli w HKG m.in. Radosław i Janusz Maszykowie, instruktorzy hufca.

Ryszard Stojowski uprawia ten sport od dwudziestu lat. Bakcyła polknął na obozie harcerskim. Ma uprawnienia instruktora wspinaczki rekreacyjnej, kartę taternika i operatora ścianki wspinaczkowej.

W 2003 roku klub zawarł porozumienie z dyrektorką Gimnazjum nr 3, która zgodziła się na instalowanie ścianki w sali gimnastycznej. Niestety, ze względów lokalowych nie da się jej rozbudować, poza tym ograniczony jest czas korzystania. – Gdybyśmy mieli własną bazę, moglibyśmy

– Wspinaczka to sport ekstremalny. Wymaga siły, odwagi, sprawności fizycznej, dyscypliny. Może go uprawiać młodzież i dorośli – zauważa nasz rozmówca.

Dobry start

Miłośnicy już dawno wypatrzyli budynek starej kotłowni. Miasto miało jednak swoje plany, dali więc spokój. Półtora roku temu pomysł powrócił. – Przedstawiliśmy go komendantce hufca, druhnie Krystynie Chowaniec, która zareagowała entuzjastycznie. Dzięki niej dotarliśmy do burmistrza, któremu również spodobała się nasza koncepcja – wspomina Ryszard Stojowski. Po zawarciu umowy użyczenia, można było rozglądać się za pieniędzmi. Klub „Born to climb”, razem ze Stowarzyszeniem Wychowawców „Eleusis”, złożyli wniosek o przyznanie pieniędzy z funduszy szwajcarskich, w ramach projektu „Alpy Karpatom” – projekt na rzecz uwolnienia potencjału ekonomicznego górskich obszarów województwa podkarpackiego”, realizowanego przez Fundację Karpaty Polska. W ubiegłym tygodniu dowiedzieli się, że przyznano im dwie dotacje na łączną kwotę 42 tys. zł.

Sami staną do roboty

Co można zrobić za 42 tys. zł? – Całkiem sporo – tryska entuzjazmem druh Ryszard. Klub ma też własne „zaskórniaki”. – Zarabiamy trochę na atrakcjach linowych podczas różnych imprez, np. organizowaliśmy zjazdy linowe z sanockiego zamku czy park linowy podczas festynu gminnego w Czerzeżu i Falejówce, a w najbliższym czasie wybieramy się do Kolbuszowej. Dzięki temu mamy na zakup sprzętu, a teraz także na wkład własny do projektu – tłumaczy.

Założenie jest takie, że przy tworzeniu centrum fachowcy będą wynajmowani tylko do prac wymagających kwalifikacji i uprawnień, jak dokumentacja budowlana, instalacja elektryczna, wymiana stolarki, remont dachu. – Resztę zrobimy sami, tymi rękami – uśmiecha się druh Ryszard. Jeśli wszyscy zakasają rękawy, część robot można wykonać we własnym zakresie: uporządkować obiekt, pomalować, wytykować, wymurować ścianki. Włączą się także rodzice klubowiczów. Jeden z ojców zadeklarował już pomoc przy instalacjach elektrycznych, inny położy płytki.

Wspinanie, strzelanie, wypożyczenie

Najważniejszym elementem

Centrum Sportów Ekstremalnych ma być ścianka wspinaczkowa. W nowym lokum znajdzie się miejsce dla czterech paneli: treningowego, sportowego, szkoleniowego i dla początkujących. Powstanie ścianka o powierzchni 100 metrów kwadratowych i o wysokości od 5 do 11 metrów. Ma tam funkcjonować także wypożyczalnia sprzętu turystyki kwalifikowanej. – Ostatnio p o z y c z a l i ś m y sprzęt wspinaczkowy osobom, które wybierały się w Alpy. Wiadomo, że jeśli ktoś wyjeżdża raz na jakiś czas, nie opłaca się mu kupować pro-

fesjonalnego wyposażenia, które jest dość kosztowne. Wyjściem jest skorzystanie z usług wypożyczalni, którą właśnie mamy zamiar zorganizować – tłumaczy. Halę można wykorzystać także na treningi karate, judo i innych sportów walki oraz do squasha. W ramach kolejnego etapu rozwoju Centrum Sportów Ekstremalnych w przyszłości może powstać siłownia na wolnym powietrzu oraz strzelnica sportowa.

Pomóżmy harcerzom

Pomysł, jak widać, jest sensowny i realny, dlatego mocno trzymamy kciuki i obejmujemy patronat medialny nad przedsięwzięciem. Dobrze, że idee wsparli decydenci, burmistrz i prezes SPGK, którym harcerze już dziś dziękują. Mamy nadzieję, że dołączą inni. Chętnie napiszemy o tych, którzy zechcą w jakikolwiek sposób pomóc w powstaniu ośrodka, oferując np. materiały budowlane. W młodzież trzeba i warto inwestować, a harcerze to naprawdę sprawdzona i godna zaufania firma.

PS Chętni do współpracy w ramach Centrum Sportów Ekstremalnych oraz Harcerskiego Klubu Górskiego „Born to climb” mogą kontaktować się, pisząc na adres: rstojowski@wp.eu lub za pośrednictwem redakcji.



Członkowie klubu podczas testowania nowej ścianki wspinaczkowej w Chotowej na Podkarpaciu, gdzie zaprosił ich inwestor.

Z GPS-em po sercu

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Są jeszcze inne bardzo istotne zalety, które daje system EnSite Velocity. Jednym z nich jest prowadzenie zabiegów bez użycia promieniowania rentgenowskiego. Dzięki temu są one bezpieczne dla dzieci, kobiet w ciąży, osób z rozrusznikami serca, a lekarze, technicy i pacjenci nie muszą stosować potwornie ciężkich i niewygodnych ołowionych fartuchów zabezpieczających. To naprawdę wielka sprawa!

Pomieszczenie, w którym działa system, jest naszpikowane nowoczesnym sprzętem elektronicznym. Jego mózgiem są odpowiednio

oprogramowane komputery (5), wokół rozstawione są monitory. Przy zabiegu współpracuje ze sobą 4-5 osób, wśród nich lekarz – operator, pielęgniarka oraz dwóch techników medycznych. Wpatrzeni w monitory, przez cały czas komunikują się ze sobą, czuwają nad przebiegiem operacji, śledząc równocześnie aż dwadzieścia parametrów życiowych pacjenta.

Sanocką premierę systemu EnSite Velocity emocjonalnie śledził p. Maciej Rycyk, przedstawiciel producenta, amerykańskiej firmy St. Jude Medical. W tym przypadku te emocje nie były czymś zwyczajnym, o czym dowiadujemy się, gdy zdradza nam tajemnicę, że jest

rodowitym sanoczaninem. Pracuje w polskim przedstawicielstwie St. Jude Medical w Warszawie. – Bardzo mi zależało na tym, aby nasz system zafunkcjonował właśnie w Sanoku, aby tym samym udowodnić, że jest możliwość wykonywania najnowocześniejszych na świecie zabiegów medycznych w takim mieście jak Sanok. Udało się, z czego jestem bardzo dumny i szczęśliwy – mówi z radością w oczach Maciej Rycyk.

Wcześniej, bo od 2012 roku CARINT dowiódł już tego, wykonując ponad 110 zabiegów ablacji, z tym że starszą, bardziej powszechną metodą, która też pomaga ludziom, często ratując życie.

W Centrum spotykamy jednego z pacjentów, który przyjechał do ośrodka na badania kontrolne. Jest nim 70-latek p. Zbigniew Korab, rzeszowianin z urodzenia, wiele lat związany z Sanokiem. – W grudniu 2013 roku w Sanoku miałem wykonywany zabieg ablacji, gdyż poważnie chorowałem na migotanie przedsionków i arytmie. Potworne osłabienie, zawroty głowy, wydawało się, że zbliża się koniec. Tymczasem Carint pozwolił mi uwierzyć, że życie wcale nie musi być koszmarem. Serce zaczęło pracować lepiej, poprawiło się samopoczucie. Dobrze, że jest Sanok, a w nim Carint, który poziomem dorównuje klinikom – ocenia pan Zbigniew.

Dodajmy, że ablacje zaliczają się do tak zwanych zabiegów jednego dnia. Oznacza to, że po opuszczeniu pracowni hemodynamiki, pacjent pozostaje w szpitalu tylko jeden dzień i wraca do domu. Zabieg wykonywany jest w znieczuleniu miejscowym, więc pacjent jest w tym czasie świadomy. Z powodzeniem może śledzić jego przebieg na monitorach.

Pierwszy zabieg wykonany systemem EnSite Velocity w Centrum Carint w Sanoku to powód do dumy dla całej załogi tego ośrodka i dowód jak dynamicznie się ono rozwija, służąc mieszkańcom regionu. Zadowolenia nie kryje dr Andrzej Wiśniewski, kierownik Pracowni Hemodynamiki. – Na zabieg ablacji oczekuje około stu naszych pacjentów, niemal wszyscy z tych terenów. To nie jest dużo, zwłaszcza, że dziennie jesteśmy w stanie wykonać do dziesięciu

takich zabiegów. Dzięki zrozumieniu NFZ, wykonujemy ich stosunkowo dużo. Ani chwili nie zadawaliśmy się tym, co dziś, intensywnie myślimy też o jutrze. Obecnie jesteśmy na końcowym etapie przygotowań prowadzących do utworzenia drugiej sali operacyjnej, którą chcemy przeznaczyć właśnie do zabiegów elektrofizjologicznych, do których należy m.in. ablacja – mówi dr Andrzej Wiśniewski.

Zakończyć wypada stwierdzeniem, że w przypadku Carintu to nie jest tylko rozwój. Tu już można mówić o postępie i to w światowym wydaniu. Możliwości pracy z takim cudem techniki komputerowej XXI wieku, jakim jest amerykański system EnSite Velocity pozazdrościć mogą Sanokowi nawet kliniki europejskie. I to należy widzieć i cenić, narzekając na polską służbę zdrowia i jej prywatyzacyjne praktyki.

Marian Struś

Artysta w swoim fachu

Ryby wydają się dopiero co wyjęte z wody, ptaki – jakby zaraz miały poderwać się do lotu lub zacząć śpiewać, a kraby sprawiają wrażenie, że są gotowe nas uszczyplić. Nic takiego jednak nie nastąpi, bo – choć wyglądają jak żywe – od dawna są martwe. To eksponaty, których profesjonalnym preparowaniem zajmuje się Mariusz Mołoń. Po kilkunastu latach spędzonych w Grecji wrócił w rodzinne strony, z silną wiarą, że jego pasja stanie się zarazem zawodem.

BARTOSZ BŁĄŻEWICZ
bb@fr.pl

Gdy w 2000 roku pisaliśmy o nim pierwszy raz, preparowanie zwierząt było dla niego zwykłym hobby. Po pewnym czasie wraz z narzeczoną wyjechał na urlop do Grecji, który płynnie zmienił się w stały pobyt. Beata pracowała w drukarni, Mariusz zajmował się głównie budowlanką. Ale gdy przychodził weekend, to bardzo często, zamiast wypoczywać na plaży, zostawali w domu, bo właśnie była jakaś ryba do spreparowania. – A gdy już pojechaliśmy nad morze, to Mariusz zaraz brał wędkę, zawsze myśląc o tym, jak by tu spreparować złowioną rybę – śmieje się pobłaźliwie żona.

Można zrobić nawet oczy

Wędkuje od dziecka i jak chyba każdy mały chłopak suszył głowy ryb, by móc pochwalić się takim trofeum. Wkrótce jednak skusiło go, by w całości zachować swoją zdobycz, a przynajmniej jej zewnętrzną powłokę. Pierwszą rybę spreparował ponad 20 lat temu, jeszcze jako nastolatek. Był to oczywiście okoń, bo ten gatunek ze względu na twardą skórę i bardzo mocno osadzone łuski jest stosunkowo najłatwiejszy w „obróbce”.

– Podobnie wygląda sytuacja z sandaczem, szczupakiem czy karpem. Po drugiej stronie mamy np. lipienia, który jest bardzo delikatny, więc łatwo go uszkodzić. Ale każdą rybę można spreparować, a

jeżeli nawet są ubytki, to się je uzupełnia, używając sztucznych komponentów. Jako ciekawostkę dodam, że od kilku lat zawsze wymieniam rydom oczy, bo naturalne po pewnym czasie blakną i zapadają się. Sztuczne można zamówić, ale robię je sam. Jak? To tajemnica – mówi wymijająco Mariusz.

Kolekcja prawie pełna

Początki były dość trudne, bo wiele rzeczy robił na wycucie, choćby przy użyciu kosmetyków Beaty, której regularnie podkładał lakiery i cienie do powiek. Ale w miarę upływu czasu nabierał wprawy i doświadczeń, korzystając także z fachowych porad w Internecie. Po kilku latach jego prace zaczęły zyskiwać coraz większe uznanie wśród wędkarzy, nie tylko zresztą miejscowych, do czego przyczyniły się artykuły w prasie i wystawa w sklepie Top-Fly. Ale jakby na ironię losu akurat w momencie, gdy zaczął otrzymywać coraz więcej zamówień, zdecydował się na wyjazd „za chlebem”.

– Było się czym pochwalić, miałem spreparowane choćby okazy karpia i głowacicy, które sam złowiłem. Zresztą w pewnym momencie zacząłem dążyć do tego, by skompletować wszystkie ryby żyjące w Polsce. Wprawdzie do dzisiaj mi się to nie udało, ale niewiele już brakuje – jaszczka, żółć i kilka drobniejszych rybek. Kiedyś na pewno zbiorę pełną kolekcję – mówi Mołoń.

Jest nawet leb rekina

Do pewnego momentu preparował tylko ryby słodkowod-

ne, ale w Grecji siłą rzeczy wziął się także za gatunki morskie. Wtedy okazało się, że wymagają one nieco innej techniki, bo – zapewne na skutek życia w słonej wodzie – po obróbeniu niemal całkowicie bieleją. Ale od czego są nowoczesne środki konserwu-

jej kolekcji. W dorobku mam także spreparowany leb rekina, nad którym musiałem się jednak wyjątkowo natrudzić. Wszystko przez to, że był krzywo odcięty od tułowia, więc trzeba było mu dorobić brakującą część. Ta operacja wyszła

się za ma ona zbyt cienką skórę. – W lodówce na swoją kolej czeka m.in. wąż, który znajomemu padł w terrarium – mówi Mariusz, dodając przy okazji, że kiedyś chciałby „zmierzyć się” z jakimś dużym zwierzęciem, np. wilkiem.

– Niesamowite jest zwłaszcza to, jaką techniką mąż preparuje kraby. Przypomina to układanie puzzli, bo oddziela każdą ich część, następnie opisując i numerując. Ja czasami, otwierając lodówkę, boję się, że mu to wszystko pomieszam, albo co gorsza pogubię i cała jego wcześniejsza praca pójdzie na marne – żartuje pani Beata, która wspiera męża w jego pasji, na co zapewne nie każdą żonę byłoby stać...

Najpierw zdjęcie

Swojemu hobby Mołoń oddaje się już przeszło 20 lat, w tym czasie spreparował przeszło tysiąc eksponatów, obejmujących blisko 170 najróżniejszych gatunków ryb, ptaków, ssaków, płazów, gadów i owadów. Dzisiaj mógłby to robić niemal z zamkniętymi oczami, choć dla laika z pewnością jest to czarna magia. Wyjaśnienie, jak wygląda proces preparowania, zaczniemy od tego, że pierwszym krokiem jest... zrobienie dokładnej fotografii.

– To na wypadek, gdyby potem trzeba było coś poprawiać czy uzupełniać jakieś braki. Jeżeli zaś chodzi o samo preparowanie, to najpierw należy ściągnąć skórę, którą następnie wypielniam pianką, formując naturalne kształty. Potem nasączam odpowiednimi środkami chemicznymi i suszę. Na koniec odłuszczenie, ostateczna kosmetyka i po kilku dniach okaz jest gotowy. Do każdego dodaję podstawkę lub gablotę, także własnoręcznie wykonaną – tłumaczy Mołoń.



jącej? Od kilku lat Mariusz stosuje tzw. aerograf, dzięki któremu ryby zachowują swoje naturalne barwy.

– Na rozkładzie mam już sporo ryb morskich, by wymienić choćby miecznika, skorpele czy rogatnicę. Część złowiłem sam, część kupowaliśmy na bazarach i targach rybnych. Jak choćby rybę latającą, która zajmuje szczególnie miejsce w mo-

mi jednak tak dobrze, że nikt tego nie zauważa – chwali się Mołoń.

Układanie puzzli

Jego pasja obejmuje nie tylko ryby. Już kilkanaście lat temu preparował ptaki i niektóre ssaki, jak choćby lisy czy zające. Potem do tego doszły owady, kraby oraz gady i płazy. Nie udało się tylko próby z ośmiornicą, bo okazało

Talent, którego nie wolno zmarnować

Do Polski wrócił 24 maja, dokładnie w 13. rocznicę wyjazdu do Grecji. Do przeprowadzki potrzebne było wynajęcie busa, bo oprócz całego dobytku zabrał też około 200 spreparowanych eksponatów. Mając taki bagaż, zdecydował się jechać przez Bułgarię i Rumunię, nadkładając drogi, by tylko ominąć Serbię, która nie jest członkiem Unii Europejskiej. Dwa miesiące później ściągnął żonę. Razem chcą rozpocząć nowy etap życia, już w jej rodzinnym Międzybrodziu, gdzie w międzyczasie wybudowali dom.

– Wróciłem i mam nadzieję otworzyć swoją pracownię. Może z czasem dałoby się z tego żyć, bo chyba nie ma nic piękniejszego, jak utrzymywać się z własnego hobby. Mam już stronę internetową (preparowanieryb.pl), a docelowo szykuję się do otwarcenia działalności gospodarczej. W zamysłu ma to być rodzinna firma, w której ja zajmowałbym się tylko preparowaniem, a żona marketingiem i wszystkimi sprawami organizacyjnymi. Mam nadzieję, że nam się uda – mówi na zakończenie Mariusz Mołoń.

Szansę na to są i to naprawdę spore, bo w Polsce jest zaledwie kilka osób zajmujących się preparowaniem trofeów wędkarskich. Na Podkarpaciu praktycznie nie miałby konkurencji. – Widziałem prace pana Mariusza i jestem nimi zachwycony. Chciałbym zorganizować mu wystawę, na której dyskutowana byłaby idea stworzenia muzeum przyrodniczego w Sanoku, gdzie prezentowane byłyby jego eksponaty. To talent, którego nie nam wolno zmarnować. Powiedziałbym nawet, że w swoim fachu artysta, który powinien zajmować się tym, do czego ma prawdziwy dar – uważa Wiesław Kijowski, prezes Regionalnej Izby Gospodarczej.

Jak zagospodarowywałem Bieszczady (V)

Nowe uchwały i nowi znajomi

Zagospodarowanie przestrzenne to także sieć dróg. Kierownikiem wydziału komunikacji przy Powiatowej Radzie Narodowej w Sanoku początkiem lat 60. był p. Zdzisław Kwolek. To od niego otrzymałem informacje o planowanych drogach państwowych i lokalnych w powiecie. Naniósłem je sobie na moją „sztabówkę” i już miałem drugi ważny element podpowiadający, które wsie będziemy proponować do opracowania planów przestrzennego zagospodarowania. Tym pierwszym był planowany zalew pod Niewistką, którego górna część dochodziła prawie pod Sanok.

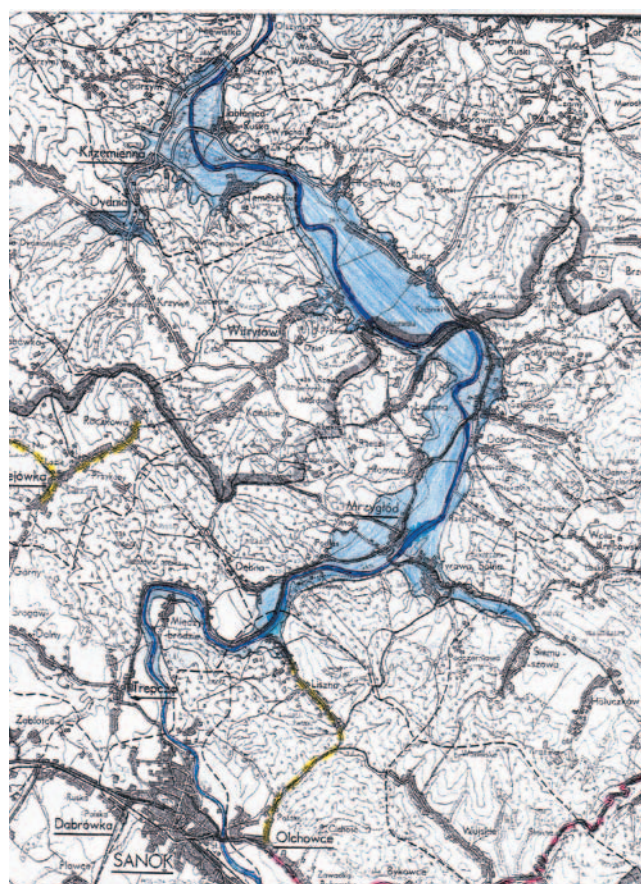
Jeśli chodzi o ten drugi element, to chodziło raczej o niewydawanie pozwoleń pod nowe budownictwo na terenach przyszłego zalewu. W moim powiecie dotyczyło to takich miejscowości jak: Mrzygłód, Tyrawa Solna, Chmielina i częściowo: Międzybrodzie, Chłomcza, Dobra Szlachcka, Pererowce i Pleszawa. To było czymś niehumanitarnym zabraniać ludziom budować się, skoro nie było zapewnionych środków finansowych na budowę zapory. W przeciwieństwie do zapór wodnych w powiecie leskim, gdzie już wybudowano osiedle barakowe dla budowniczych zapory w Myczkowcach

i rozpoczęto budowę infrastruktury dla Soliny. Dla tych zapór od początku wyznaczono wsie i zabudowania do rozbiórki. Należało tylko jeszcze wskazać nowe miejsca pod zabudowę dla nieczynnych gospodarstw z „dna jeziora”. W Lesku architektem powiatowym był kol. Farbisz, ale do jego obowiązków nie należało planowanie przestrzenne. Na utworzenie takiego zespołu nie było szans, podobnie jak w powiecie ustrzyckim, gdzie nie było nawet architekta powiatowego. Przez wiele lat funkcję tę pełnił technik budowlany dojeżdżający z Sanoka. Sytuacja gospodarcza była tam krytyczna.

Południowe tereny powiatu ustrzyckiego były bardzo wyludnione na skutek dwukrotnych przesiedleń Łemków i Ukraińców. Swoje zrobiła także zbrodnicza działalność UPA znacząca mordami na ludności polskiej.

W praktyce okazało się, że na planowanych 117 km dróg w Bieszczadach, wykonano zaledwie 59 km, zużywając nań cały budżet. Moja „sztabówka” stała się nieaktualna. Sytuacja wymagała nowej uchwały KERM, określającej nową mapę dróg przewidzianych do budowy i przebudowy do roku 1965 na trasie: Ustrzyki Dolne – Ustrzyki Górne, Krościenko – Kuźmina, Cisna – Wętlina – Ustrzyki Górne, Lesko – Baligród – Cisna, Smolnik – Zartwarcia, Rymanów – Jaśliśka, Cisna – Majdan, Jaśliśka – Komańcza, Choczew – Wolkowja – Czarna, Zagórz – Radoszyce.

Do ww. projektowanych dróg naniósłem sobie na mapę odcinki dróg istniejących i miałem już jako taki obraz komunikacji regionu. Jedną z ciekawostek spoza naszego terenu była budowa ekspresowej drogi z Miejsca Piastowego przez Du-



klę do granicy z Czechosłowacją. Miało to związek z uruchomieniem przejścia granicznego, co w owym czasie było wielką atrakcją turystyczną. Znaląłem jej i wraz z żoną i półrocznym synem Andrzejkiem oraz znajomą lekarką p. Ewą Gogolewską wybraliśmy się za tę granicę. Wracając, Andrzejek przekraczał granicę w pięknym dziecięcym wózeczku, na który celnicy nie zwrócili uwagi. Był to czas, kiedy zaczęliśmy bywać, będąc zapraszani m.in. na bardzo prestiżowy „Bal lekarzy” w klubie „Naftowyca”, gdzie pani Ewa opowiadała nasze wesołe przygody swoim znajomym, a w kręgu tym byli m.in.: dr Łukowski, dr Czerwiński i dr Jarocki. Zaczęły się wyjazdy towarzyskie na „Fajfy” do „Krakowiaka” w Iwoniczu Zdroju, mieliśmy też swoją czwórkę do brydża. W upalne weekendy wyjeżdżaliśmy nad Wisłok k. Beska, mając obok siebie zapoznanych ostatnio sympatycznych znajomych w osobach państwa Bojarczuków z Wójtostwa. Przyznam, że coraz mocniej zaczęliśmy wchodzić w Sanok. (cdn.)

Witold Mołodyński

Złote czasy sanockiego „Starego Szpitala” (1)

Stary szpital przy ul. Konarskiego w Sanoku już na pierwszy rzut oka budzi złe skojarzenia. Jego szara, nieodnawiana elewacja, pozapadana trelinka na podwórzu, słusznie wskazują na to, że budynek skazany jest na „śmierć technologiczną”. Sanoczanie nie mogą się doczekać momentu, kiedy ostatni pacjenci i personel zostaną stąd przeniesieni...

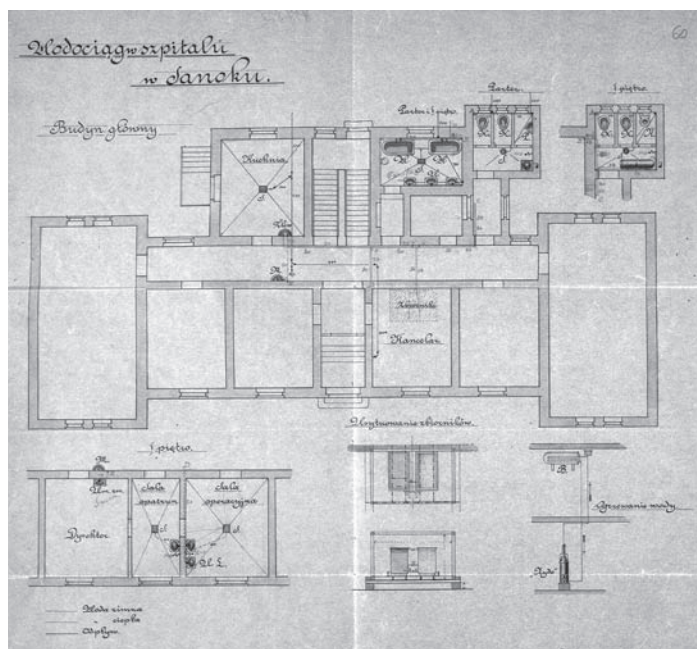
LESZEK PUCHAŁA

Nie zawsze jednak tak było. Warto przypomnieć, że przed niemal 150 laty sanocki szpital powszechny był dumą miasta i powiatu, a nawet wskazywano na niego jako przykładową placówkę medyczną w Galicji. Był to czas, kiedy przy ul. Konarskiego wybudowano od podstaw nową lecznicę.

Może warto pokrótce przypomnieć, jak do tego doszło. Otóż Sanok, podobnie jak ogromna większość miast i miasteczek ubogiej Galicji, cierpiał przez trzy ćwierci XIX stulecia na brak odpowiedniego budynku, który mógłby pełnić funkcje szpitalne. Nawet jeżeli sprostawały się one jedynie do przytuliska dla zabiedzonych nędzarzy czy ratunku na wypadek zarazy. Działo się tak, że władzom austriackim nie spieszyło się zbyt, by inwestować w peryferyjnej krainie, traktowanej jako źródło dochodów fiskalnych i poboru rekruta. A przecież Sanok od początku zaboru był siedzibą ważnych dla austriackiej administracji władz – najpierw ogromnego cyrkułu, sięgającego od przedmieść Rzeszowa po Karpaty i od Krosna po Dobromil, a później powiatu. Ta okoliczność jedynie sprawiła, że w połowie XIX wieku udało się na-

Sytuacja zmieniła się w latach siedemdziesiątych XIX stulecia, po ogłoszeniu przez cesarza ustawy „względem organizacji publicznej służby zdrowia”, która nakładała na gminy obowiązek „łatwości znalezienia pomocy w chorobie i połogu”. W myśl nowej ustawy, żaden z poddanych cesarza nie mógł być pozbawiony prawa do hospitalizacji na wypadek choroby. Ubodzy, których nie było stać na opłatę, mieli zagwarantowaną refundację ze strony gminy lub władz lwowskich. Stawki dzienne dla szpitali ogłaszał Lwów.

Po tych rewolucyjnych zmianach do szpitali galicyjskich zaczęło trafiać coraz więcej pacjentów. W 1875 r. do sanockiego szpitala przyjęto 70 chorych, co jak stwierdził burmistrz Cyryl Ładyżyński, w petycji złożonej w Sejmie Krajowym we Lwowie, absolutnie przekraczało możliwości lecznicy, ulokowanej w drewnianym budynku wynajmowanym od Ignacego Terleckiego. Burmistrz wykorzystał tu opinię wystawioną przez wizytatora dr Stellę-Sawickiego ze Lwowa, który wskazywał na absolutną konieczność budowy nowego szpitala. Wsparty życzliwą postawą krajowych (czytaj: polskich) władz we Lwowie – zaofiarowano subwencję w wysokości 1000 złotych reńskich



na powiaty, by przeznaczyły wpływy z kar pieniężnych z okresu 2 lat na budowę szpitala. Mimo tego pieniędzy było o wiele za mało, oszczędny bowiem kosztorys opiewał na kwotę 15.000 ówczesnych złotych reńskich. W związku z tym, upoważniony jednomyślną decyzją Rady Miasta, burmistrz Sanoka zwrócił się do Sejmu Krajowego we Lwowie o przyznanie 10.000 zł pożyczki, która miałaby być spłacana przez potrącanie 20% z kwoty przyznawanej przez władze krajowe na leczenie ubogich w sanockim szpitalu. W odpowiedzi na powyższe Sejm Krajowy już po miesiącu podjął uchwałę o udzieleniu 10.000 zł pożyczki na budowę szpitala powszechnego w Sanoku, a pismo w tej sprawie sygnował własnoręcznie marszałek krajowy Włodzimierz Dzieduszycki.

Ostatecznie władze lwowskie udzieliły Sanokowi pożyczki na 6%, płatnej w ratach półrocznych przez 16 lat. Zabezpieczeniem był majątek miasta i potwierdzenie zobowiązania przez odpowiednie uchwały Rady Miasta i Rady Powiatu. Po zabezpieczeniu finansów, władze lwowskie zleciły przygotowanie projektu i kosztorysu inwestycji architektowi Janowskiemu, w oparciu o projekt szpitala w Brodach. W międzyczasie zmieniono

lokalizację przyszłego sanockiego szpitala na łące nad potokiem Płowieckim „Na Stawisku”. Burmistrz Ładyżyński prosił o uwzględnienie w kosztorysie inwestycji nowego mostu na potoku i regulację dojazdu do szpitala z gościńca rządowego. Okazało się jednak, że szacunki kosztów budowy szpitala, założone na 15.000 zł, okazały się mocno zaniżone.

Fachowy kosztorys, przedstawiony przez inż. Janowskiego, zamknął się kwotą... 31.461 zł. Po wprowadzeniu oszczędnościowej korekty stanęło na kwocie 25.730 zł.

13 lipca 1877 r. odbył się przetarg licytacyjny na budowę szpitala, do którego stanęli m.in. przedsiębiorca budowlany Wincenty Prezner z Przemyśla i Eizig Herzig z Sanoka. Rada Szpitalna stanęła przed dylematem: powierzyć budowę solidnej firmie z Przemyśla czy tańszemu wykonawcy z Sanoka. Wobec znaczącego upustu od wartości kosztorysowej, jaki zaproponował Eizig Herzig, bo aż 23,3%, zlecenie oddano sanockiemu wykonawcy. Ostatecznie Herzig zobowiązał się do wybudowania gmachu szpitala powszechnego w Sanoku za kwotę 19.750 zł. Fundusz budowy opiewał jedynie na 13.476 zł oraz ok. 400 zł na hipotecę Zarewicz. Dla porównania przychód roczny budżetu Sanoka za rok 1875 wyniósł 34.462 zł.

Chociaż starano się o rozpoczęcie budowy jeszcze w 1877 r., prace budowlane ruszyły wiosną następnego roku. Do nadzorowania robót wyznaczono inż. Wincentego Wdowiszewskiego. W czerwcu 1878 r. wykonano drenaż terenu, drogę dojazdową, most na potoku Płowieckim i fundamenty. Do końca roku ukończono stan surowy, ale ze względów oszczędnościowych dach pokryto nie blachą, lecz gontem. Wiosną 1879 r. rozpoczęto tynkowanie wnętrz, układanie podłóg, osadzanie drzwi i okien. Budowa musiała postępować bez zarzutu, skoro inspektor szpitali galicyjskich dr Stella-Sawicki sporządził wręcz entuzjastyczną opinię z jej wizytacji. Pisał: Budynek wygląda ślicznie... będzie to jeden z najładniejszych zakładów naszych na prowincji i pomieści do 80 łóżek. Z powodu błotności miejscowości, na której stoi budynek, odrenowano go naokoło z takim szczęśliwym skutkiem, iż w budynku nie ma najmniej-

szej wilgoci. Sale chorych są obrócone na południe... Oprócz sal chorych, kuchni i łazienek, główny budynek zawiera w sobie pomieszczenie dla rządu i dobrą piwnicę pod kuchnią i doskonały strych do suszenia bielizny i na skład rzeczy... Za budynkiem znajdują się dwa drewniane domki, jeden zawierający drewnię i pralnię, a drugi przeznaczony na trupiarnię i salę sekcijną. Obok budynku wykopano studnię z doskonałą wodą. Na przedzie i z tyłu budynku będzie urządzony ogród dla chorych. Chociaż szpital jest gontem kryty, lecz jak na dziś w całym Sanoku nie ma piękniejszego budynku.

Szpitałem kierował wówczas nowy lekarz – dr Mieczysław Skalski, który zastąpił dobrze ocenianego przez władze dr Mariana Krzykowskiego. Natomiast Sanok nie miał szczęścia do zarządców szpitalnych, którzy doprowadzili do nadużyć finansowych na sumę ok. 2.000 zł.

Z budową szpitala pośpieszano, by jak najszybciej przenieść do nowego budynku chorych i nie przedłużać umowy najmu z Terleckim na kolejny rok. 31 Lipca 1879 r. odebrano piętro i budynki towarzyszące. Nadzór nad przebiegiem inwestycji, oprócz inż. Wdowiszewskiego zatrudniono przez radę szpitalną, pełnił też inżynier miejski Maciej Riss. Ponadto budowę doglądała pięciorobowa komisja wybrana przez radę miasta. Oddanie budynku nowego szpitala do użytku nastąpiło 8 października 1879 r., a po upływie roku – 11 października 1880 r. Dokonano ostatecznej kolaudacji Szpitala Powszechnego w Sanoku. W skład komisji kolaudacyjnej weszli: ks. Franciszek Czaszyński proboszcz sanocki i zastępca przewodniczącego rady szpitalnej, burmistrz Cyryl Ładyżyński, inżynier Maciej Riss oraz członkowie miejskiej komisji budowlanej: Paweł Hydzik, Tomasz Dulianowicz i sekretarz Ludwik Świerczyński; zarząd szpitala reprezentowali: dr Mieczysław Skalski – prymariusz, Józef Stangenhauz – sekundariusz, oraz Wincenty Konieczko – zarządca. Po dokładnym obejrzeniu nowych budowli członkowie komisji jednomyślnie zatwierdzili akt kolaudacji, a na wniosek ks. Czaszyńskiego zgodzili się wysłać pismo do władz lwowskich, chwaliące przedsiębiorcę Eiziga Herziga za wzorowe wywiązanie się z wykonania inwestycji. Ostateczne wynagrodzenie dla firmy E. Herziga uzgodniono na 24.829 zł. Na wypłacenie należności wykonawcy rada miejska musiała zaciągnąć dodatkowy kredyt, tym razem na 6.000 zł, w galicyjskiej kasie oszczędności, który miasto spłacało przez 20 lat.

(Cdn)

Informator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h
Tele TAXI tel. 194-77 – 24h
San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

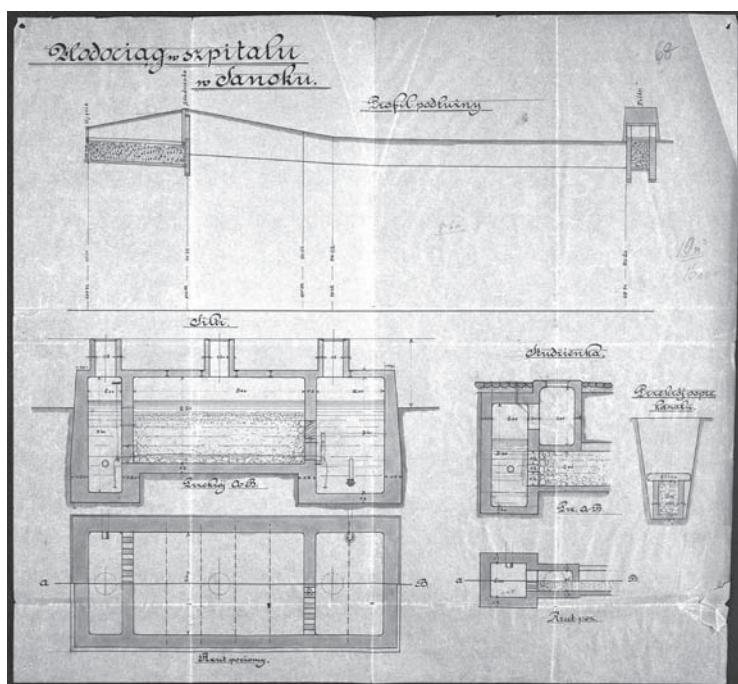
Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22
• Apteka całodobowa MEDIQ ul. Piłsudskiego 10

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl



czelnikowi powiatu baronowi Kranzbergowi uzyskać dla sanockiego szpitala status lecznicy powszechnej (czytaj: publicznej), co oznaczało, że był on współfinansowany i nadzorowany przez tzw. władze krajowe we Lwowie. Nadal jednak chorzy przebywali w różnych, najczęściej drewnianych i niezadbanych budynkach, wynajmowanych przez władze szpitalne.

– burmistrz Ładyżyński podjął niełatwą batalię, zmierzającą do budowy nowego szpitala w Sanoku. Zaczął od mobilizacji lokalnej społeczności oraz władz powiatowych i ościennych gmin. Fundusze zbierano na publicznych przedstawieniach, koncertach, wpływały datki indywidualne, marszałek powiatu sanockiego Zenon Słonecki zmobilizował ościennych

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 55 m², po remoncie, centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53, 696-98-69-12.
- ★ Mieszkanie 51 m², (parter) 3-pokoje, kuchnia, łazienka + piwnica, w bardzo dobrym stanie przy ul. Armii Krajowej, tel. 534-55-46-81.
- ★ Mieszkanie 3-pokojowe, Posada, tel. 500-21-23-45.
- ★ Mieszkanie 50,44 m², 2 pokoje (III piętro), ul. Kochanowskiego naprzeciw Lidla, tel. 726-78-14-82.
- ★ Mieszkanie 60,5 m², 3-pokojowe (IV piętro), Sanok, ul. Sadowa, tel. 500-70-82-68.
- ★ Mieszkanie 62,47 m² przy ul. Wolnej (Posada), tel. 661-19-28-70.

GARAŻE BLASZAKI BRAMY GARAŻOWE
tel. 16-632-28-93
601-254-807

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Potrzebujesz gotówki?
Zadzwoń teraz!
tel. 17 250 08 08

MALOWANIE DACHÓW
OD 5 DO 10zł/m²,
CZYSZCZENIE, KONSERWACJA,
BEZPŁATNA WYCENA.
TEL. 888 112 405

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
tel. 600-830-854

MODUŁ PODSTAWOWY KOSZTUJE TYLKO 48 zł

- ★ Pół domu 54 m², garaż i budynek gospodarczy wraz z działką 17,5 a w Stróżach Wielkich, tel. 13-464-44-68.
- ★ Dom w stanie surowym. Olchowce, tel. 500-21-23-45.
- ★ Lub wdzierżawię Pensjonat Kira, Wola Michowa, tel. 607-87-00-38.
- ★ Garaż murowany, przy ul. Sadowej, tel. 662-98-07-79 (po 17).
- ★ Pole w Bykowcach nad Sanem 0,44 ha (możliwość podziału) oraz 0,1386 ha, tel. 511-76-07-50.
- ★ Pole orne o powierzchni 3,4 ha w miejscowości Mokre, e-mail: szere777@msn.com
- ★ Działkę 23 a, Posada, tel. 607-87-00-38.
- ★ Działkę budowlaną 70 a (Dąbrówka-Płowce), 1.700 zł/a, tel. 601-86-65-37, 601-51-79-29.
- ★ Działkę budowlaną 14 a pod Sanokiem. Płatność w ratach, tel. 693-03-62-79.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 537-51-10-07.
- ★ Łódź, 2-pokojowe mieszkanie dla studentów, ul. Górna, blisko Manufaktury, kontakt Sanok, tel. 503-08-00-51.
- ★ Mieszkanie M-5, ul. Wolna, tel. 609-56-39-99.
- ★ Mieszkanie, Sanok Błonie, 3-pokojowe (II piętro), umeblowane, tel. 603-51-38-58.
- ★ Mieszkanie – 2 pokoje, kuchnia, tel. 798-24-27-70.
- ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.
- ★ Pokój dla uczennicy (studentki), tel. 605-05-65-21.
- ★ Lokal handlowy 165 m² (I piętro), w Sanoku przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.
- ★ Lokale 28 m² i 38 m² (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.
- ★ Lokal 50 m², tel. 13-463-33-92.
- ★ Lokal 50 m², tel. 605-44-51-03.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o. o.
Zakład Ciepłowniczy informuje, że w dniach od 25.08.2014 r. do 2.09.2014 r. nastąpi przerwa w dostawie ciepłej wody do budynków zasilanych z sieci ciepłej Kociołni Kiczury. Przerwa ta wynika z konieczności przeprowadzenia prac inwestycyjno-rentowych na sieci ciepłej magistralnej. Dodatkowe informacje uzyskać można pod nr. telefonów: 13 464 78 77 lub 13 464 78 76. Za utrudnienia w korzystaniu z naszych usług przepraszamy.

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI

- ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE
- PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
- MELIORACJE I IZOLACJE BUDYŃKÓW
- WYKOPY FUNDAMENTÓW

tel. 691 489 259

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

TYGODNIK SANOCKI
ZAPRASZAMY DO NASZEGO BIURA OGŁOSZEŃ
Sanok, ul. Rynek 10 (dawne Archiwum Państwowe).
Czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16.
tel. 13-464-02-21 www.tygodniksanocki.eu

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ★ VW polo 1.0, kombi (1993), nowe opony i akumulator, cena 1.700 zł, tel. 662-98-07-79 (po 17).
- ★ VW Golf IV, 1.9 SDI, rocznik 2000, tel. 664-85-39-54.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
- ★ Tuje szmaragd 0,55 zł, tel. 518-51-88-35.

- ★ Zboże tegoroczne, tel. 723-46-00-13, 13-467-20-39.
- ★ Wyposażenie salonu fryzjerskiego w Sanoku, ul. 3 Maja 17 (naprzeciw Szwejka) z możliwością umowy najmu obecnego lokalu, tel. 662-18-34-33, 606-96-84-97.
- ★ Skórzaną kurtkę motocyklową, niemiecką, rozmiar 52, tel. 508-74-49-91.

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
- ★ Matura historia, WOS, tel. 509-96-53-92.
- ★ Chemia, tel. 665-85-48-66.

MATRYMONIALNE

- ★ Pan 46 lat pozna Panią od 35 lat, tel. 723-90-85-94.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Kierowców C + E, w transporcie międzynarodowym zatrudni firma ze Śląska, tel. 607-77-78-05.
- ★ Pracownika do warsztatu samochodowego, tel. 604-41-53-28.

DO WYNAJĘCIA

POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA	POWIERZCHNIA BIUROWA
300 m²	150 m²

Sanok, Dąbrówka, ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

NIEPUBLICZNA SZKOŁA POLICEALNA W SANOKU
(o upr. publicznych) ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO) przyjmuje zapisy na kierunku:

- TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH – WIZAŻ I STYLIZACJA
- TECHNIK BHP
- KWALIFIKACYJNE KURSY FRYZJERSKIE

tel. 13-465-39-30, 503-46-35-43
www.sanok.nsp.edu.pl

MODUŁ FILIGRAN KOSZTUJE TYLKO 20 ZŁ

GARAŻE BLASZANE RATY
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
DOWÓZ, MONTAŻ - GRATIS - CAŁY KRAJ!
Producent 13-440-92-06, 18-332-14-04
512-245-075, 696-753-588 www.rebistel.pl

PROMEDICA24 Rzeszów ul. Hetmańska 3/2, tel. 506-289-101

Lubisz nieść pomoc osobom starszym?
Zgłoś się do nas i wyjedź jako Opiekun/ka osób starszych do Niemiec.

KAPITAŁ LUDZKI CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA **UNIA EUROPEJSKA** EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie pn.
Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego

W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA

- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu

JEŚLI...

- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem

...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE

KONTAKT - BIURO PROJEKTU
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206
godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8.00 - 17.00
tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl
www.doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA
BRAMY BALUSTRADY**
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

**MODUŁ
PODSTAWOWY
KOSZTUJE
TYLKO
48 zł**

OFERTA

Powiat Leski oferuje
bardzo atrakcyjne nieruchomości:

- Kompleks gruntów** zlokalizowany w Lesku, usytuowany na szczycie łagodnego wzniesienia o atrakcyjnych walorach widokowych na dolinę Sanu oraz pasma gór, z dogodnym dostępem do ul. Stawowej. Kompleks gruntów składa się z **15 działek budowlanych** o powierzchniach od 0,1164 ha do 0,3420 ha w bardzo korzystnych cenach wywoławczych **od 24.405,00 zł do 69.454,50 zł**.
- Samodzielny lokal użytkowy o pow. 103,09 m²** przewidziany pod działalność usługową, zlokalizowany w centrum Leska. Cena wywoławcza została ustalona na kwotę **294.000,00 zł**. Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Lesku, ul. Rynek 1, pokój 210 lub 219, na stronie internetowej: www.powiat-leski.pl, tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lesku lub telefonicznie pod nr. (13) 469-71-24/25.

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

ULOTKI
A4, 1000SZT.
249 zł

WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE
"DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOŚTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

www.kmautozesci.pl sklep@kmautozesci.pl

KM AUTO CZĘŚCI

Sanok ul. Korczaka 10
(obok Policji)
tel. 13 46 660 25

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Wójt Gminy Sanok ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sanok, oznaczonej działką nr 245 o powierzchni 3,13 ha, położonej w województwie podkarpackim, w powiecie sanockim, w jednostce ewidencyjnej Gmina Sanok, w obrębie Jurowce, objętej księgą wieczystą nr KW Nr KS I S / 00048545/0, wpisanej do rejestru zabytków jako zespół dworsko-parkowy.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 600.000,00 zł

Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona od podatku VAT. Cena nieruchomości uzyskana w wyniku przetargu zostanie obniżona o 50 % z tytułu wpisania nieruchomości do rejestru zabytków.

Wysokość wadium: 60.000,00 zł

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 10 września 2014 roku o godzinie 11 w siedzibie Urzędu Gminy Sanok, w Sanoku ul. Kościuszki 23, trzecie piętro, pokój nr 302. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Gminy Sanok, na stronach internetowych Gminy Sanok oraz Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Sanok a także w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscowości Jurowce.

Szczegółowe informacje odnośnie zbywanej nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy Sanok, 38-500 Sanok ul. Kościuszki 23, piąte piętro, pokój nr 509, w godz. 7.30-15.30 od poniedziałku do piątku tel. 13 465 65 86.

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2014 r. poz. 518 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 14.08.2014 r. do dnia 04.09.2014 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomość położoną w Sanoku, obręb Śródmieście przy ul. Szkolnej, oznaczoną jako działka nr 430/3 o pow. 0,0192 ha. Sprzedaż bezprzetargowa.

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

**Wybierz nasz
pomysł na leasing**

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa

z siedzibą w Sanoku ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o pow. 73,40m², położonego na IV piętrze w budynku przy ulicy Jana Pawła II 45/39 w Sanoku. Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę **179.588,00 zł** (słownie: sto siedemdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset osiemdziesiąt osiem złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu 01.09.2014 r. o godz. 11.00 w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 315, III piętro (dział Członkowsko-Mieszkaniowy).

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 17.958,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój 403 (IV piętro) do dnia 01.09.2014 r. do godz. 10.00. Osoba wygrywająca przetarg jest zobowiązana do wpłaty całej kwoty ustalonej w przetargu do 14 dni od dnia przetargu tj. do dnia 15.09.2014 r. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada.

Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium nastąpi w dniu 01.09.2014 r. w kasie SSM po godz. 13.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pokój 315, 316 – III piętro w Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.

Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

jako właściciel nieruchomości położonej w miejscowości Wola Michowa nr 16 gmina Komańcza, powiat sanocki, woj. podkarpackie objętej księgą wieczystą nr KS1S/00058434/2 składającej się z działki gruntu nr ew. 53/7 obręb 0026 Wola Michowa oraz budynku mieszkalnego i zabudowań gospodarczych, zaprasza do składania ofert w sprawie jej nabycia w całości.

I. Przedmiotowa nieruchomość składa się z działki ewidencyjnej nr 53/7 obręb 0026 Wola Michowa, gmina Komańcza o powierzchni 2733 m² zabudowanej muryowanym parterowym budynkiem mieszkalnym w zabudowie bliźniaczej, całkowicie podpiwniczonym z poddaszem użytkowym oraz drewnianym budynkiem gospodarczym (szopa + garaż). Rok budowy: 1950. Nieruchomość uzbrojona sieciami infrastruktury technicznej: energia elektryczna, woda, kanalizacja (osadnik indywidualny), instalacja odgromowa.

Nieruchomość nie jest objęta planem zagospodarowania przestrzennego. Wg studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Komańcza zatwierdzonym przez Radę Gminy w Komańcy Uchwałą nr XVIII/126/2000 z dnia 24.10.2000 r. z późn. zmianami przedmiotowa działka położona jest w obszarze oznaczonym symbolem VI – Obszary istniejącej zabudowy mieszkaniowej o niskiej intensywności zabudowy (z usługami i rzemiosłem dopuszczalnymi w danej strefie ochrony prawnej). Działka sąsiaduje z luźną zabudową mieszkaniową jednorodziną i zagrodową wsi Wola Michowa.

Wartość nieruchomości wg operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego wynosi 120.000,00 zł.

II. Wadium w kwocie 12.000,00 zł winno być wpłacone na konto Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: PKO SA O/Kraków nr 98 1240 2294 1111 0010 3561 9764 z dopiskiem „Wadium na nabycie nieruchomości w Woli Michowej” najpóźniej na trzy dni robocze przed zakończeniem terminu składania ofert. W przypadku wybrania oferty wadium zostanie zaliczone w poczet ceny sprzedaży.

III. Oferta pozostaje związana złożoną ofertą przez maksymalnie 60 dni. Bieg terminu związania ofertą rozpoczyna się z upływem terminu składania ofert.

IV. Oferta powinna zawierać:

- imię i nazwisko oraz adres oferenta lub nazwę i siedzibę firmy,
- datę sporządzenia oferty,
- proponowaną cenę nabycia netto,
- sposób zapłaty,
- potwierdzenie przelewu wadium na konto UJ,
- oświadczenie, iż oferent zapoznał się ze stanem technicznym przedmiotu sprzedaży oraz, że w związku z tym nie wnosi i wnosił nie będzie wobec sprzedającego żadnych roszczeń,

Osobą upoważnioną do kontaktu jest:

- mgr Jacek Główniak – Zastępca Kanclerza UJ ds. ogólnych, tel. 12 663-11-38,
fax: 12 663-15-74

Oferty należy składać w terminie do godz. 14.00 dnia 08 września 2014 roku na adres: Zastępca Kanclerza UJ ds. ogólnych, ul. Gołębia 24, pok. nr 31, 31-007 Kraków z dopiskiem „Oferta na zakup nieruchomości w Woli Michowej”.

Uniwersytet Jagielloński zastrzega sobie prawo zmiany lub odwołania ogłoszenia. Ponadto zastrzega sobie prawo wyboru oferty oraz prawo zamknięcia postępowania bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

- Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo**
 - cena jednego słowa 1,20 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,80 zł
- Reklamy**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 48 zł
 - filigran 8 cm² (41 mm x 20 mm) 20 zł
 - kolejne moduły – wielokrotność podstawowego
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 200%
 - reklama na ostatniej stronie + 100%
 - wybór strony lub miejsca + 50%
 - Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 - ogłoszenia standardowe: 36 zł
 - moduł podstawowy 72 zł
 - moduł podwójny
- 3. Teksty promocyjne (sponsorowane) min. 12 modułów**
 - tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni
- 4. Insety (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.**
- 5. Bonifikaty dla klientów**
 - 4-7 emisji 15% zniżki
 - 8-14 emisji 20% zniżki
 - powyżej 15 emisji 25% zniżki
- 6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń od 20 zł**

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

**USŁUGI
REMONTOWO-BUDOWLANE**

- budynki od podstaw
- ogrodzenia z klinkieru i inne
- kostka brukowa
- obkładanie kamieniem ścian, schodów, tarasów
- drenaże i izolacje ścian

tel. 603-076-196, 13-463-45-79

„SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

Wraca rowerowe szaleństwo

Po roku przerwy Cyklokarpaty znów zawitają do Sanoka. Kolarskie wyścigi górskie na trzech dystansach, ze startem i metą przy MOSiR-ze, rozegrane zostaną w przyszłą sobotę (23 sierpnia). To impreza dla każdego, bo nawet osoby jeżdżące rekreacyjnie mogą spróbować swoich sił na najkrótszym dystansie Hobby.

Szósta sanocka odsłona Cyklokarpat – debiutowaliśmy w roku 2008 – z założenia ma być powtórką jakże udanej imprezy sprzed dwóch lat, dlatego też organizatorzy zdecydowali się na te same trasy. I tak najkrótsza (Hobby) liczyć ma 20,5 km, średnia (Mega) – 38 km, a najdłuższa (Giga) – 59 km. Będą także wyścigi dla dzieci, które otrzymają takie same medale, jak dorośli. Organizatorzy przewidują nagrody dla najmłodszego i najstarszego zawodnika.

– Tegoroczny sezon Cyklokarpat cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem kolarzy, więc jesteśmy przygotowani na rekord frekwencji. Dwa lata temu mieliśmy prawie 300 uczestników, teraz może być znacznie powyżej tej granicy. Tym bardziej, że ostatnio w Komańczy startowało blisko 400 osób. Zapraszamy do udziału wszystkich miłośników kolarstwa z Sanoka i okolic. Także tych, którzy jeżdżą tylko rekreacyjnie. Nawet dla nich nasza trasa Hobby, choć



dość wymagająca, jest do pokonania. Warto spróbować swoich sił – zachęca Marcin Karczyński, prezes UKS MTB MOSiR, były drużynowy mistrz świata.

Uczestnicy już mogą zapisywać się na stronie cyklokarpaty.pl, bądź też bezpośrednio przed startem w biurze zawodów (w godz. 8.00-10.30). Start o godz. 11 spod hali „Arena”.

Deblowa niespodzianka

Na kortach w Lesku rozegrany został Deblowy Turniej Przyjaźni Sanocko-Leskiej. Imprezę całkowicie zdominowali zawodnicy Sanockiego Klubu Tenisowego, zajmując całe podium. Najlepsi okazali się Jerzy Pielech i Dariusz Gaździk.

Do rywalizacji przystąpiło osiem par – po cztery z Leska i Sanoka. Równy podział zastosowano także w obydwu grupach eliminacyjnych. Ich zwycięzcy spotkali się w finale, a Pielech i Gaździk pokonali 9/3 Bogusława Cetnara i Wojciecha Balwierczaka. W meczu o 3. miejsce Stefan i Piotr Tarapaccy zmierzli się z najlepszym zespołem gospodarzy, wygrywając 7/3. Czwarta sanocka para, którą tworzyli Julian Bartkowski i Rafał Gaik, zajęła 5. pozycję.

– Turniej okazał się fajną imprezą, w której wyniki nie były najważniejsze, choć nikt nie odpuszczał. Zwycięstwo Pielecha i Gaździka można uznać za pewną niespodziankę, jednak odnieśli je jak najbardziej zasłużenie, wygrywając wszystkie mecze. We wrześniu będziemy chcieli zorganizować turniej rewanżowy, zapraszając do nas przyjaciół z Leska. Mam jednak nadzieję, że nie okażemy się równie gościnni... – powiedział Piotr Tarapacki, prezes SKT.



Jerzy Pielech (po lewej) i Dariusz Gaździk wygrali wszystkie mecze.

Jaki dziadek, taka wnuczka

Tenisowa familia Tarapackich walczyła ostatnio na kilku frontach. Nie tylko w Lesku – pan Stefan przywiózł dwa medale z Mistrzostw Europy Weteranów w Bulgarii, a jego wnuczka Paulina zajęła 2. miejsce podczas zawodów w Rymanowie.

Europejski championat weteranów rozegrano w Sofii. W kategorii +80 lat startowało ośmiu zawodników. Nestor tenisowego rodu Tarapackich zajął 3. miejsce w singlu, po zwycięstwie nad Szwedem i półfinałowej porażce z Rosjaninem. W deblu jego partnerem był Angelo Sala z Włoch – wygrali wszystkie mecze, sięgając po końcowy sukces.

Paulina Tarapacka miała jechać na wojewódzki turniej do Krosna, ale impreza nie doszła do skutku. Zamiast tego wybrała się na zawody do Rymanowa, startując w kat. do 14 lat. W grupie wygrała wszystkie mecze, następnie pokonując też półfinałową rywalkę. Niestety, w fi-



Wnuczka idzie w ślady dziadka.

nale nie dała rady jednej z reprezentantek gospodarzy, mecz zakończył się wynikiem 2/6.

Turniej seniorów

W najbliższą sobotę na kortach SKT rozegrany zostanie Turniej Seniorów. Zawodnicy walczyć będą w dwóch kat. wiekowych – otwartej i powyżej 50 lat. Przewidziano głównie rywalizację singlową, ale przy dobrej frekwencji rozegrane zostaną także deble. Zgłoszenia do godz. 9, początek turnieju o 9.15. Wpisowe – 20 zł.

Zwycięstwo Lenczyka

Kolejne imprezy na Zalewie Solińskim organizowali żeglarze z Przemysła. Były to: Regaty Samotników o Puchar Kapitana Henryka Jaskóły i Puchar Prezesa Przemyskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. W tych ostatnich klasę T1 wygrał Aleksander Lenczyk z Albatrosa.

Podczas Regat Samotników, rozegranych na Chrewcie, reprezentował nas tylko Janusz Jagoda z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, zajmując 2. miejsce w klasie T3. Lokatę tę powtórzył w Pucharze Prezesa POZZ, tym razem w Polańczyku. Najlepiej z naszych zawodników wypadł jednak Lenczyk – wete-

ran z Albatrosa sięgnął po zwycięstwo w najliczniej obsadzonej klasie T1, w której startowało 10 załóg. Tuż za podium uplasował się Jerzy Kusiak (niezrzeszony), zwykle pływający w T3. W tej klasie tym razem jedynym sanoczaninem był Marcin Wójcik z Naftowca, sklasyfikowany na 3. pozycji.

Pierwszy w klasie, drugi w grupie

Arkadiusz Borczyk zaliczył dwie kolejne rundy Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski. Po startach w Sopocie i Banowcach zawodnik Automobilklubu Małopolskiego prowadzi w swojej klasie i jest 2. w grupie.

Na Pomorzu nasz rajdowiec – tradycyjnie jadący hondą civic – dwukrotnie wygrał klasę HS/Z-1600, a w całej grupie HS/Z przypadły mu miejsca 3. i 4. Natomiast w słowackich Banowcach startował jako jedyny w klasie, więc automatycznie przypadło mu zwycięstwo. W grupie dwukrotnie był 2.

– W punktacji HS/Z-1600 prowadzę z dużą przewagą, ale nie wiadomo, czy uda mi się zdobyć tytuł mistrzowski, bo sklasyfikowanych musi być sześciu zawodników, a na razie jest tylko trzech. W grupie HS/Z zajmuję 2. miejsce i moim celem jest utrzymanie go do końca cyklu – powiedział Borczyk.

Królowie „Orlika”

Finisz Sanockiej Ligi Orlika. Kolejni liderzy zmieniali się jak w kalejdoskopie, a na koniec i tak wygrała najbardziej doświadczona drużyna, czyli Kingsi.

Wigowej tabeli „Królowie” rzutem na taśmę wyprzedzili poprzednio prowadzące ekipy – Transprzet i Znajomych Sędziog. Królem strzelców został Piotr Sobolak z Posady, zdobywca 20 bramek. Pierwszy sezon „orlikowych” zmagania trudno uznać za udane, było wiele walkowerów, ale organizatorzy nie składają broni.

– W przyszłym roku będzie druga edycja, jednak już na innych zasadach, bo jesteśmy mądrzejsi o pierwsze doświadczenia. Pomysł jest taki, by grać systemem wiosna – jesień, odpusz-

czając wakacje, podczas których drużyny mają problemy ze skompletowaniem składów. Do tego wprowadzimy opłaty wpisowe, co powinno nieco zdyscyplinować uczestników – powiedział Janusz Hydzik, główny organizator Sanockiej Ligi Orlika.

Na koniec podajmy jeszcze skład zwycięskiej drużyny Kingsów: Sebastian Błażejowski, Roman Grzyb – Piotr Bąk, Andrzej Burczyk, Wojciech Dobosz, Mariusz Jaklik, Dariusz Sieradzki, Janusz Sieradzki, Krzysztof Piotrowski, Marcin Bukowski, Artur Wojtowicz, Marcin Wójcik.



Drużyna Kingsów (czerwone stroje) sięgnęła po końcowy sukces.

Podwójne złoto „kijkarzy”

Pięknym sukcesem naszych zawodników, uprawiających nordic walking, zakończyły się Mistrzostwa Polski w Osielsku koło Bydgoszczy. Na dystansie półmaratonu generalnie zwyciężył Andrzej Michalski, a 3. był Jerzy Nalepka. Obaj wygrali swoje grupy wiekowe.

Impreza była zarazem kolejną rundą Pucharu Polski, w którym sanoccy weterani startują na dystansie półmaratonu, więc oczywiście znów wybrali najdłuższą trasę. Ostatecznie Michalski finiszował z czasem 2:12.26, wyprzedzając o 20 sekund Krzysztofa Skibę z Lublina, aktualnego mistrza świata w kategorii 50-59 lat. Zaledwie kilka sekund później linię mety przekroczył Nalepka (2:12.52). Nasi specjaliści od marszu z kijkami odnieśli zwycięstwa w swoich kategoriach – Michalski w +50 lat, a Nalepka w +60.

– Wielotygodniowe przygotowania zostały uwieńczone pełnym sukcesem i to mimo dolegliwości zdrowotnych. W trzech tegorocznych zawodach rangi mistrzostw kraju drugi raz zdobyliśmy złote medale, przy okazji bijąc rekordy życiowe. Warto podkreślić, że Jurek kolejnego zawodnika wyprzedził o ponad 13 minut. Moje zwycięstwo smakuje podwójnie, bo mimo niemal 30-stopniowego upału pierwszy raz pokonałem Skibę, mającego w dorobku kilka tytułów mistrza świata – powiedział po zawodach Michalski.



Andrzej Michalski (po lewej) i Jerzy Nalepka przywieźli z Osielska złote medale.

Srebro mimo choroby!

Nasz najzdolniejszy młody szachista Maciej Czopor wrócił do Komunalnych i już pierwszy ponowny start w barwach macierzystego klubu przyniósł mu wicemistrzostwo Polski do lat 10 w szachach błyskawicznych. W szybkich także była szansa na medal, stracona jednak przez chorobę.

Indywidualne Mistrzostwa Polski Juniorów w Szachach Szybkich i Błyskawicznych rozegrane zostały we Wrocławiu. W kat. do 10 lat rywalizowało ponad 120 zawodników. Pierwsza część czterodniowego turnieju obej-

w szachach błyskawicznych. Pierwszego dnia junior Komunalnych – aktualny Mistrz Polski w szachach klasycznych – odczuwał jeszcze skutki choroby, ale było już lepiej, bo zajmował 4. lokatę. Ostatniego dnia turnieju



Maciej Czopor (po lewej) – wicemistrz kraju w szachach błyskawicznych.

mowała zmagania w szachach szybkich. Maciej Czopor uznawany był za głównego faworyta do złota, potwornie jednak odbiło się na postawie chłopca, który z 6 możliwych punktów zdobył tylko 1,5, ostatecznie spadając na 29. pozycję.

W drugiej części mistrzostw ich uczestnicy rywalizowali

pokazał jednak klasę, po fantastycznym finiszu, zdobywając tytuł wicemistrzowski! Brawa za determinację. Wielkie słowa uznania należą się też trenerowi Danielowi Kopczykowi, który po każdej partii motywował swojego podopiecznego do walki.

Teraz Maćka Czopora czeka wyjazd na 10-dniowy turniej do Polanicy Zdroju, a za miesiąc... wylot do RPA na Mistrzostwa Świata Juniorów w Szachach Klasycznych. Jeżeli tylko dopisze mu zdrowie, z pewnością powalczy o medale.

Będzie z tego dobra kapela

Pierwszy mecz kontrolny przed nowym sezonem ściągnął do hali „Arena” ponad półtoratysięczną widownię. To najlepsza odpowiedź na pytanie, czy Sanok kocha hokej. Po meczu kibice wychodzili zadowoleni, a najczęściej powtarzanym zdaniem była opinia: ta drużyna będzie grała! Sanoczanie pokonali lidera I ligi słowackiej HK Michalovce 7-5 (1-2, 4-2, 2-1).



Bramkę słowackiego rywala nasi hokeiści atakowali zajadłe, gorzej było pod własną, gdzie przeciwnicy harcowali bezkarnie, strzelając nam pięć goli.

Pierwsza tercja pierwszego meczu nie mogła dobrze wyglądać. Dały znać o sobie: ciężkie treningi siłowe, brak zgrania i zapomnienie o dyscyplinie taktycznej. A doszły do tego błędy w obronie i kiepska gra bramkarza, w efekcie goście w 9 minucie prowadzili już 2-0 i wydawało się, że może być niedobrze. Na szczęście nie brali pod uwagę takiego

scenariusza hokeiści Ciarko PBS, którzy z minuty na minutę zaczęli porządkować grę. Pierwszego gola w sezonie 2014/2014 strzelił Jordan Knox i był to gol kontaktowy na 2-1. Dał dobry przykład innym. Już na otwarcie II tercji wyrównał Rafał Dutka, a chwilę potem na prowadzenie wyprowadził swój zespół Mateusz Wilusz. Po tem goście wyrównali, ale chwilę

później bramką na 4-3 popisał się Radosław Sawicki. W 34. min Michalovce znów doprowadzili do remisu, ale gola „do szatni” dla Ciarko PBS strzelił Knox i była to jego druga bramka w tym meczu.

Marka Strzyżowskiego w 43. min trafionego (ponoć przypadkowo) kijem w twarz, co gorsze w okolicy oka. Była krew, wielki ból, duża rana i życzenia: żeby tylko nic złego nie stało się z okiem. Miejmy nadzieję, że życzenia się spełnią.

A jak oceniali grę sanoczanie kibice, których prosiliśmy o pierwsze indywidualne cenzurki. Podobał się Jordan Knox (twardy, ostro grający, z jadem), Justin DaCosta (dobry technik, ale brakuje mu jeszcze siły), a także Michael Danton (ma sporo siły i gra na dużej szybkości). Z obrońców najlepsze wrażenie zrobił Miroslav Zatko (wszystko widzi, żeby mieć takich sześciu). Szansę na dorównanie mu może mieć Mathew Williams (ma papiery na granie). Niezłą szybkością, techniką i skutecznością (zdobył dwie bramki) popisywał się Mateusz Wilusz, dobre momenty miał Radosław Sawicki (młodość kontratakuj!). Niepokój budziła postawa bramkarza Michała Skrabalaka (Boże, my nie mamy drugiego bramkarza!). Pozostali zagraли na swoim poziomie, nie wychylając się w żadną stronę.

Zwycięski zespół wystąpił w składzie: Skrabalak – Dutka, Zatko; Rapała, DaCosta; Williams, Dolny; Naparło, Ćwikła – Sinagl, Pietrus, Vozdecky; Danton, Zapala, Knox; Strzyżowski, Wilusz, Kostecki; Demkowicz, Sawicki, Biały.

W meczu nie wystąpili: Radwański, Rafał Ćwikła, Mermer, Wanat. Znajdą się w składzie w kolejnych spotkaniach.

POWIEDZIELI PO MECZU:



ROBERT KOSTECKI – napastnik:

Staraliśmy się wypełnić założenia trenerów, ale nie wszystko się udało. Popelnialiśmy też sporo błędów, zwłaszcza w defensywie. Teraz będziemy się zgrzywać, na co potrzebujemy trochę czasu. Ale uważam, że jeśli będziemy tak pracować jak do tej pory, dobrze przygotujemy się do sezonu. Wyniki w meczach kontrolnych nie są rzeczą najważniejszą, ale co tu dużo mówić, zwycięstwa cieszą.



TOMASZ DEMKOWICZ – trener:

Nasza gra jest jeszcze chaotyczna, dużo niecelnych podań, sporo indywidualnych błędów. Tak było w całej I tercji. Ale przegrywając, potrafiliśmy wziąć się w garść i począwszy od II tercji było już lepiej. Zdecydowanie musimy poprawić grę obronną, stanowczo za dużo błędów w niej popełniamy. Za dużo wolnego miejsca zostawialiśmy rywalowi. Będziemy to poprawiać. Temu właśnie służą mecze kontrolne.

Towarzysko, ale już gramy!

Nie tak dawno wkroczyli na lód, a już dziś (czwartek) rozegrają drugi mecz kontrolny z Podhalem Nowy Targ. Będzie to kolejna okazja zobaczyć w akcji nowych Kanadyjczyków, przyjrzeć się, jak zastawili poszczególne piątki trenerzy i ocenić pierwsze poczynania swoich pupilów w meczu towarzyskim. Smaczku dodaje fakt, że we wtorek Podhale pokonało Cracovię 4-0 i to pod Wawelem!

Wprawdzie najwierniejsi kibice przychodzą na treningi, nie mogą doczekać się widoku swoich pupilów w akcji, ale co mecz to nie trening. Drugim po KH Michalovce (wygrana 7-5) rywalem sanoczanie będzie drużyna MMKS Podhale Nowy Targ, z którą zagramy w czwartek o godz. 18. „Górale” zawsze słynęli z walki i zadziorności, poza tym nie lubią przegrywać. A to rodzi emocje i zapowiada dobre widowisko. Będzie też okazja przyjrzeć się nowym zawodnikom i zobaczyć, jaki skład przywiezie do Sanoka trener Marek Ziętara i na co go będzie stać w sezonie 2014/2015.

W świąteczne popołudnie (piątek, godz. 14) sanoczanie ponownie zagrają z KH Michalovce i kto nie oglądał we wtorek pojedynku z tą drużyną, powinien to uczynić.



Trener Tomasz Demkowicz na posturunku. Z pierwszego sparingu swoich podopiecznych był w miarę zadowolony, choć materiał do analizy, jaki zebrał, był bogaty.

Czwarty mecz, który drużyna Ciarko PBS rozegra na własnym lodzie, odbędzie się w najbliższy wtorek, tym razem przeciwnikiem mistrzów Polski będzie drużyna Comarch Cracovia, która będzie chciała zapewne zmaść plamę w postaci porażki z Podhalem (4-0 w Krakowie). Też zapraszamy!

Jak informuje kierownictwo klubu, sprzedaż karnetów na nowy sezon rozpoczęła się od najbliższego poniedziałku (18 bm.). Dzieli się też kibicami informacją, że dotychczasowi posiadacze karnetów będą mieli pierwszeństwo w nabyciu nowych karnetów z obowiązuje do tej pory miejscami (od 1 września br.). Ceny karnetów i biletów na nadchodzący sezon zostaną podane w najbliższych dniach. Zależać one będą m.in. od ilości drużyn, które przystąpią do rozgrywek PHL w sezonie 2014/2015. Ceny biletów na mecze kontrolne wynoszą 5 zł.

Reprezentanci wystąpi!

Jacek Płachta i Siergiej Puszkow – nowi trenerzy I reprezentacji Polski w hokeju na lodzie powołali do kadr białoczerwonych 25 zawodników. W ich gronie jest czterech hokeistów Ciarko PBS Bank KH Sanok, w tym jedna niespodzianka!

Trójka dotychczasowych reprezentantów Ciarko PBS Bank KH nie zmienia się, są to dwaj napastnicy: Krzysztof Zapala i Marek Strzyżowski oraz jeden obrońca Rafał Dutka. Tym czwartym, który zadebiutuje w kadrze białoczerwonych, jest bramkarz Michael Łuba.

Kadra spotka się na konsultacji szkoleniowej w Tychach, po czym wyjedzie do Drezna, gdzie w dniach 23-24 sierpnia weźmie udział w turnieju towarzyskim.

Szybko przeanalizowaliśmy, z których klubów PHL wywodzi się najwięcej naszych reprezentantów. Przewodzi GKS Tychy z 7 kadrowcami, za nim plasują się kolejno: na 2 m. JKH Jastrzębie (6), Comarch Cracovia (5), Ciarko PBS Bank KH Sanok (4), Podhale Nowy Targ (2) i Unia Oświęcim (1).

W sidłach regulaminów

Legii współczuję. W rywalizacji z Celtikiem dwukrotnie pokazała, kto jest lepszy i kto powinien awansować do dalszej fazy eliminacji Ligi Mistrzów. Przegrała przy zielonym stoliku, gdzie panowie, biegli w regulaminach, błyskawicznie wylapali, iż jeden z piłkarzy zwycięskiej drużyny, który zagrał ostatnich kilka minut meczu w Glasgow, nie powinien pojawić się na boisku, za co drużyna musi zapłacić walkowerem. Tak mówi regulamin, nieprzewidujący żadnych innych rozwiązań w takim przypadku. Szkoda tylko, że tenże regulamin nie przewiduje kary dla przedstawicieli kierownictwa klubu, którzy nie potrafili szczegółowo zapoznać się z jego postanowieniami i wiedzą tą podzielić się ze szkoleniowcami. To była ich ogromna kompromitacja, więc niewątpliwie należy im się dożywotni wilczy bilet do działalności w sporcie. Skandal, wielki skandal, zwłaszcza że na jakiś sukces w klubowej polskiej piłce czekamy już od kilkudziesięciu lat.

Sanockiemu futbolowi współczuję jeszcze bardziej, choć z drugiej strony żałuję, że do wstrząsu doszło tak późno. Rak, toczący stalowską piłkę, nie został w odpowiednim czasie zdiagnozowany, nikt też nie wyraził zgody na eutanazję klubu. Jedynym mądrym ruchem, na jaki Stal zdecydowała się w ostatnich latach, było przekazanie szkolenia młodzieży do Ekoballu, gdyż dzięki temu nie zmarowano wszystkiego, a Stowarzyszenie to przez ten czas dojrzało, stając się naturalnym sukcesorem sanockiej piłki nożnej.

przyzwolenie, mimo iż byli świadomi, że wpuszczają wilka do owczarni. Uznali jednak, że interes podkarpackiej piłki nożnej jest ważniejszy.

Oczywiście, nie wszyscy potrafili się wnieść ponad partykularne interesy. Przeciwnicy decyzji Walnego Zgromadzenia, powołując się na jej niezgodność z przepisami, wnieśli ostry protest do Rzecznika POZPN w Rzeszowie, który podzielił ich racje. I w ten sposób znów regulamin okazał się wyrocznią, a ci, którzy go tworzą, nic nieznaczącymi pionkami w grze.



Żal kibiców z powodu upadku seniorskiej piłki nożnej w Sanoku, ale jeszcze większy żal w sercach samych piłkarzy. To nie ich wina!

Poniesione straty, ewidentnie obciążające kierownictwo MKS Stal, mogły być mniejsze, gdyby drużynie Ekoball Stal Sanok pozwolono na grę w V lidze. I tu znów wkraczamy do świata przepisów i regulaminów, które nowopowstałej drużynie każą zaczynać od klasy „C”, czyli od wspólnoty pierwotnej. Czy Ekoball Stal był drużyną rozpoczynającą swą przygodę z piłką? Bzdura! Jej trzon stanowili zawodnicy jeszcze dwa miesiące wcześniej grający w III lidze. Zmienił się tylko sztyl, jako że stary zarzewiał i nie pozwalał na kontynuowanie dzieła. Ale przepisy regulaminowe takiego przypadku nie uwzględniają, była więc okazja, aby kopnąć Sanok w cztery litery. I to zrobiono. Nie uszanowano werdyktu Walnego Zgromadzenia Członków OZPN w Krośnie, które dużą większością głosów opowiedziało się za dopuszczeniem zespołu Ekoball Stal Sanok do gry w V lidze. Dali na to

Legia Warszawa powinna grać dalej w eliminacjach Ligi Mistrzów, gdyż w uczciwy sposób i w twardej walce na boisku okazała się lepsza od Celtiku. Ekoball Stal Sanok winien otrzymać szansę występów w V, a nawet IV lidze (w miejsce klubu, który wyzionął ducha, a jego zawodników przysparzałoby dobrze rozwijający się nowy organizm), gdyż leżało to w interesie podkarpackiej piłki nożnej i nie wiązało się z żadnym przekrętem. I takiego sposobu myślenia należałoby oczekiwać od współczesnych działaczy sportowych. Także i tych prowincjonalnych. Dziś, niestety, w ich gremiach dominują ci, którzy kierują się zasadą: „na złość mamie, odmrozę sobie uszy!” Przepisy i regulaminy są potrzebne, ale od czasu do czasu one też wymagają przewietrzenia, dopasowania do zmieniającej się rzeczywistości. Żeby nie było tak jak jest obecnie, iż zmieniają one decyzje tych, którzy je tworzą.

Kolumnę opracował: **MARIAN STRUŚ**
Zdjęcia: **TOMASZ SOWA**